

SYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków Hebdomadaire des Polonais Libres

W numerze:
PRZEWAGA AMERYKI
O ZNACZKACH
I KONIOKRADACH
PIERWSZY DZIEŃ
I DZIEŃ OSTATNI

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
10, rue Legendre, 20 PARIS (17)
Metro Villiers Tel. WAGram 00-45

ROK III — Nr. 78
31 LIPIEC — 31 JUILLET 1949

PRIX 15 fr.
CENA

POWSTANIE WARSZAWSKIE

Już pięć lat mija od chwili, gdy ludność Warszawy w dniu pierwszego sierpnia rozpoczęła walkę otwartą z Niemcami by, jak głosiły pierwsze komunikaty, wyrównać z najeźdźcą niemieckim straszliwy rachunek krzywd i uzyskać upragnioną wolność. Ale ten niepojęty poryw radości i spełniający się sen o wolności stopniowo począł przeradzać się w świadomość wolno postępującej zagłady. Przez sześćdziesiąt trzy dni samotnej walki, żołnierze Armii Krajowej walczyli w oblężonym mieście bez broni, bez żywności, bez wody, bez światła. Bronili się na barykadach, walczyli w domach, na klatkach schodowych. Gdy domów zabrakło — bronili się na gruzach. Zdobycie jednego domu równe było często wielkiej, zwycięskiej bitwie.

Dla uczestników Powstania cały ten okres walki na barykadach Warszawy jest przede wszystkim przeżyciem uczuciowym. Pamięć walki bohaterskiej i owej atmosfery szlachetnego zapału góruje ponad wszystkim.

Dla innych, którzy z tym wydarzeniem nie są bezpośrednio związani, Powstanie Warszawskie jest zjawiskiem tylko historycznym i politycznym. Mierzą je miarą chłodnego rozsądku i rozumu. Dla niektórych Powstanie jest szaleństwem, niemal że zbrodnią polityczną, którą historia surowo osądzi. Zanim jednak starszuszka historia wyda swój sąd o tym zdarzeniu, warto jest rozważyć sprawę Powstania Warszawskiego w świetle faktów, wolnych zarówno od emocjonalnych wypowiedzi, jak i przedczesnych sądów.

Powstanie Warszawskie jest zjawiskiem konsekwentnym całej polityki polskiej w czasie tej wojny, zawiera w sobie wszystkie zalety i wszystkie błędy tej polityki. Wynika ono logicznie z faktu, że prowadziliśmy w kraju walkę podziemną, że kultywowaliśmy w sobie myśl czynu zbrojnego bez względu na konsekwencje i bez względu na ofiary. Nie chcieliśmy mieć Hachy i Quislinga, musieliśmy przeto wybrać Powstanie Warszawskie.

Ta właśnie bezkompromisowa decyzja polska walki z Niemcami była wysoce niewygodna dla Rosji Sowieckiej, z chwilą gdy weszła ona do obozu aliantów. Rosja wolałaby widzieć Polskę po stronie satelitów niemieckich. Polska w obozie alianckim stawała się trudniejsza do podboju. Stalin nie wiedział jeszcze wtedy, że mu tak łatwo pójdzie z Rooseveltem i Churchilllem. Postanowił działać w taki sposób, aby wyniszczyć ośrodek kierowniczy w Kraju. Dla tych celów przede wszystkim postanowił wykorzystać polski, zapalczywy patriotyzm. Działał metodą prowokacji. Na długo bowiem przed Powstaniem Warszawskim radio moskiewskie i radiostacja „Kościuszkowski” nadawały bez przerwy apele do powstania. Armia Krajowa obwiniana była o stanie z bronią u nogi. Działo się to w tym czasie, kiedy dywizje niemieckie stały jeszcze mocno na wschodzie. Stalin

chciał w tym sprowokowanym przedczesnym powstaniu wykrwawić naród polski, wyniszczyć najbardziej żywotne jego siły.

Sytuacja zmieniała się radykalnie w końcu lipca 1944, gdy wojska sowieckie dotarły do Pragi. Wtedy wezwania radiostacji „Kościuszkowski” miały wszystkie pozory dobrej woli. W przeddzień Powstania radiostacja „Kościuszkowski” nadawała bez przerwy apel, gdzie między innymi było powiedziane: „Warszawa drży w posadach od huku dział. Wojska sowieckie nacierają gwałtownie i zbliżają się do Pragi. Nadchodzą, aby przynieść nam wolność. Niemcy wyparci z Pragi będą usiłowali bronić się w Warszawie. Będą starali się wszystko zniszczyć. W Białymstoku burzyli wszystko przez sześć dni. Wymordowali tysiące naszych braci. Uczynimy wszystko, aby nie zdołali powtórzyć tego w Warszawie. Ludu Warszawy! Do broni!”

Gdy rozpoczęły się walki w Warszawie, uciechły walki na Pradze, samoloty sowieckie znikły z nad miasta nawet samoloty alianckie, które leciały z pomocą nie uzyskując prawa lądowania na pobliskich lotniskach, zajętych przez wojska sowieckie.

Odżyło na okres dwóch miesięcy Powstania Warszawskiego dawne porozumienie Ribbentrop — Stalin. Na odcinku frontu warszawskiego zawarte zostało milczące zawieszenie broni między wojskami sowieckimi i niemieckimi.

Stalin już wtedy nie liczył się nawet z pozorami. Realizował tylko swój pierwotny plan zniszczenia najsilniejszego ośrodka kie-

rowniczego, jakim była Warszawa. Działał przy tym rekami niemieckimi, zachowując wobec świata wszystkie pozory swej niewinności.

Przeciwnicy Powstania twierdzą, że po doświadczeniach Armii Krajowej na wschodzie, w szczególności w Wilnie i Lwowie, gdy okazało się, że współpraca z Rosją jest niemożliwa, gdy oddziały AK walczące z Niemcami były z zasady internowane, lekkomyślnością było rozpoczynanie akcji zbrojnej w Warszawie. Można było istotnie czekać z bronią u nogi, lub ściśle mówiąc, siedzieć na dynamicie. Pozycja to diablo niewygodna i niewiadomo czy prześlagałaby Stalina. Odpowiadałaby mu nawet w większym stopniu.

Rosji chodziło bardzo o argument, że cały polski ruch podziemny jest wymysłem propagandowym, że w terenie działają tylko posłuszne Rosji oddziały Armii Ludowej. I gdyby armia czerwona weszła do Warszawy przy całkowitej bezczynności ośrodków kierowniczych Polski Podziemnej, równałoby się to przekreśleniu całego bohaterskiego okresu walki podziemnej z Niemcami.

Powstanie Warszawskie nie odwróciło jednak złego przeznaczenia, nie przyniosło upragnionej wolności, nie uchroniło narodu od niewoli. Ale pozostała po nim legenda, która w tych nowych dniach niewoli i wojującego materializmu, w czasach kłamstwa, staje się owym świętym źródłem ofiary, przy którym szukać będą pokrzepienia ludzie, łaknący prawdy o nieśmiertelnej sile ideałów wolności.

Stanisław Zadrozny

O CZYM TU DUMAC...

Decret papieski, rzucający klątwę na agitatorów komunistycznych i pozbawiający pociech religijnych wszystkich świadomie współpracujących z komunizmem i czytających prasę komunistyczną katolików, wywołał istny popłoch wśród naszych rodzimych „kanciaków”.

Na ten lęk i popłoch jak balsam kojący padły słowa naszego mędrca z Lens, naszego nieocenionego pana Wydawcy północnego quotidiana. Oto pan Michał z największą powagą uspokaja swych czytelników, że klątwy i gromy papieskie uderzają w ujarzmiających Polskę „trockistów”. Każdy więc, kto nie uważa się za takowego trockistę, może ze spokojem nadal zachować pogodę ducha, bowiem Pan Michał dał mu rozgrzeszenie.

Pan Wydawca, jak widać, występuje tu w roli cenzora Ojca Świętego, w roli cenzora i korektora. Z upartym manierstwem woła w quotidienne, że „reżym trockistowski” drży w posadach, że „obywatele spod znaku Marksa i Trockiego” zostali ostatecznie pogiębieni.

Naiwność, czy... głupota? Przecie wiadoma jest rzecz, że nigdzie tak, jak za żelazną kurtyną, trockiści nie są tępieni, że trockizm przez Stalina, Kominferm i całą klikę, gnębiącą Polskę, uważany jest za największą herezję!

Nam się wydaje, że kryje się pod tym coś gorszego. Pan Michał, którego „Syrena” tyle razy już pouczała, że to ieden diabeł — ten trockizm i stalinizm — z całą świadomością mąci swym czytelnikom w głowie. Boć przecież jeszcze

bardzo niedawno wszechwiedząca mądrość z Lens widziała w Stalinie dobroczyńcę Polski, oswobodziciela. Jeszcze nie tak dawno bierutowy kominformowski pomazaniec był „panem prezydentem”, wówczas, gdy „wódz” z dziecięcą naiwnością wierzył, że z kałmukami zło-wiek zachodu może współdziałać. Jeszcze nie tak dawno Pan Michał pouczał Stalina, że nie trzeba było się pchać „do Polski za Bug”. I dziś nauczyciel z Lens niechętnie pisze imię tego „świetlanego dobrodzieja” z Gruzji i za żadną cenę nie chce go zahaczyć. A nuż? Kto wie? A nuż, jakiś przeciw - konstytucyjny komitecik dogada się ze słoneczkiem, z batiuszką umiłowanym? Lepiej nie zadzierać, nie narażać się.

W takich warunkach żadna lekcja, najlepsza rada i wskazówka „Syreny” nie pomaga. Na upór lekarstwa nie ma. A może? A może niepojętność quotidienne dowodzi nie tylko faktu, że Pan Michał jest złym, bardzo złym uczniem, i-le że w ogóle quotidiana trzeba posadzić na oślej ławce? Nemo

OPIEKA IRO

Dowiadujemy się, iż począwszy od 1 września br., IRO we Francji będzie udzielało pomocy materialnej (opieka, pożyczki, pomoc w emigracji) jedynie tym uchodźcom, którzy się zarejestrują w tej organizacji do dnia 31 sierpnia br.

Zarejestrowanym po tej dacie przysługiwac będzie jedynie opieka prawna w zakresie normalnie udzielanym przez konsulaty.

Przestroga

Referując w Assemblée Nationale projekt ustawy upoważniającej Prezydenta Republiki Francuskiej do ratyfikowania Paktu Atlantycznego, Rene Mayer w pewnym momencie wykrzyknął: „Nie po to pro wadziliśmy wojnę przeciw jednej dyktaturze, by innej dyktaturze pozwolić na ujarznienie Europy”.

Jest jakieś tragiczne nieporozumienie w tym okrzyku. Przecież całą środkową Europę już dawno oddano na pastwę „tej innej dyktatury”. Przecież bolszewicka Rosja już od kilku lat panoszy się na tych obszarach, a narody je zamieszkujące w coraz to szybszym tempie stara się zamienić na narzędzia, służące imperializmowi komunistycznemu!

Tak, ale dzisiaj mianem Europy określa się ten wąski pas, ten przyczółek zachodni sięgający za ledwie do Renu. Pakt atlantyczny ma służyć celom obrony takiej właśnie Europy, poszerzonej ewentualnie o zachodnie Niemcy. O Europie środkowej, o Europie w ogólności zbyt łatwo się zapomina. A jeśli i myśli się o niej, to jedynie w tym sensie, że może przykład Tito okazać się dostatecznie zaraźliwy, a wówczas fala niesposłuszeństwa rozkazom Kremla powoli będzie wzbierała, aż wreszcie przemieni się w lawinę, która obali komunistyczną dyktaturę.

Naiwne i samobójcze rozumowanie! Naiwnością jest bowiem liczenie na to, że podbite narody mogą się zbuntować, że mogą sobie pozwolić na nieustanny upust krwi, porwać się same do walki z sowieckim okupantem i uwolnić się bez pomocy z zewnątrz. Samobójstwem zaś jest wiara, że ten wąski pas Europy zachodniej, otoczący się chińskim murem Paktu Atlantycznego, będzie mógł zażywać błędnego pokoju.

Już od dawna toczy go rak komunistycznej piątej kolumny, przy gotowującej teren dla hord azjatyckich. Rodzime partie komunistyczne, ambasady i konsulaty sowieckie i satelickie, reżymowe „organizacje społeczne” zaprzężone zostały do roboty, otrzymały zadania i rejony działania.

Z pośród satelitów, najgorliwsi są, jak zwykle, bierutowcy. Uznani za „legalnych przedstawicieli” narodu polskiego, grasują swobodnie po koloniach polskich, usiłując coraz głębiej wdrzeć się w życie emigracji. Z polskiego robotnika w kraju pompują ostatni grosz, by tutaj, we Francji, rzucać go hojnie na propagandę komunistyczną, na rozbijanie polskiego społeczeństwa niepodległościowego, na toczenie Francji od wewnątrz.

I tak jest wszędzie i tak jest z każdym satelickim tak zw. przedstawicielstwem dyplomatycznym, czy konsularnym

Zachód jednak liczy na to, że uda mu się przerobić odwieczny charakter przynajmniej Niemców zachodnich i w ten sposób przesu-

(Dokończenie na str 3-ciej)
St. P.

FP 2158

Wiadomości z kraju

SPRAWA LUBELSKA

W poprzednim numerze pisaliśmy o gwałtownym podnieceniu opinii w kraju na wiadomość, jakoby w Katedrze Lubelskiej dokonano się cud. Wspominaliśmy również o tym, że w tłumie koło Katedry straciła życie jedna osoba, zaś kilkanaście osób zostało poturbowanych.

Pisaliśmy o tej sprawie z dużą ostrożnością, gdyż pewne fakty wydały się nam niejasne. W świetle dalszych wypadków sprawa cała staje się coraz bardziej zrozumiała.

W sprawie samego cudu wypowiedział się biskup lubelski, który ogłosił, że: **WYNIKI UZYSKANE PRZEZ KOMISJĘ POWOŁANĄ DO STWIERDZENIA CHARAKTERU ZJAWISK W KATEDRZE LUBELSKIEJ NIE DAJĄ PODSTAWY DO UZNANIA TYCH ZJAWISK ZA NADPRZYRODZONE**. Jednocześnie Biskup Lubelski kazał powstrzymać się od pielgrzymek.

Jeśli chodzi o tragiczne wypadki, gdzie w związku z pielgrzymkami zginęła jedna osoba, a kilkanaście zostało rannych, staje się jasne, że była to sprawa prowokacji. Jedno z dojsów do katedry jest bardzo trudne, gdyż prowadzi przez dotychczas nierozbrane ruiny „Pedagogicum”. Gdy owego tragicznego 13 lipca, o godzinie 5-tej rano, tłum cisnął się tamtędy do Katedry, pewne głosy w tłumie zaczęły krzyżeć: „mur się wali”. Nastąpiła panika w wyniku której tłum stratował na śmierć jedną dziewczynę, kilkanaście osób poranił.

Te głosy prowokatorów tragicznych wypadków lubelskich łatwo rozpoznać, jeśli się weźmie pod uwagę, że w tymże samym Lublinie, jeszcze przed opisywanymi wypadkami, przemawiał kat Beziecki, Radkiewicz.

W przemówieniu swym ostro zaatakował duchowieństwo, twierdząc, że wykorzystuje sprawy kultu religijnego do walki z demokracją ludową.

Bezpieka sprowokowała te tragiczne wypadki lubelskie, bo potrzebny był jej jakiś argument, aby wystąpić z akcją propagandową przeciw Kościołowi Katolickiemu. Toteż teraz w dalszym ciągu, w całym kraju, zwoływane są wiece, na których omawiane są wypadki w Lublinie i według tego samego, zgóry ustalonego przez Bezieckiego szablonu, rzucane są słowa potępienia na duchowieństwo za to, iż stosuje „średniowieczne metody”, fanatyzm religijny do walki z reżymem.

Wcale nie należy się dziwić, że reżym zmobilizował wszystkie siły propagandowe w związku z tą sprawą, niewyjaśnionego zresztą cudu w Katedrze Lubelskiej. Sprawa cała ma podłoże głębsze, niżby się komuś wydawało. Bo oto w dobie materializmu, w dobie kultu dla realizmu, w okresie pogardy dla idealizmu i wiary w rzeczy nadprzyrodzone, wieść o cudzie w Lublinie elektryzuje masę narodu, który w wielkim podnieceniu ciągnie do miejsca tego wydarzenia. To wielka klęska dla reżymu i jego światopoglądu, ta wiara mas społeczeństwa polskiego w zjawiska nadprzyrodzone. To dowód, że wszystkie dotychczasowe osiągnięcia reżymu w sensie przemiany światopoglądu ideowego, są wymysłem propagandy.

A w tej tęsknocie mas polskich do zjawisk nadprzyrodzonych, odnaleźć można źródła idealizmu i wiary w sprawiedliwość i lepszą przyszłość narodu.

MILCZENIE

Gdy piszemy te słowa, upłynęło już przeszło 2 tygodnie od dnia, kiedy święte Officjum rzuciło klątwę na komunizm. Dotychczas jeszcze reżym nie miał odwagi ogłosić tego społeczeństwu polskiemu. Był tym najwyraźniej zaskoczony. W tym celu, aby przygotować sobie grunt do tej sprawy, o której wiecznie nie można milczeć, rozpoczął na nowo ataki przeciwko Papieżowi, biorąc za podstawę przemówienie Ojca Świętego do Niemców.

UROCZYSTOŚCI REŻYMOWE

Reżym ma też swoje święto. Przypada ono na dzień 22 lipca i jak wszystko, nazwane jest fałszywie — świętem narodowym. W tym roku reżym nadał tym uroczystościom specjalnie propagandowy charakter. Wiele różnych uroczystości, związanych z zakończeniem różnych prac tak w zakresie odbudowy jak i produkcji zostało przesuniętych na ten dzień.

Dużo rozgłosu nadano uroczystościom w Warszawie. Otwarcie trasy W-Z, czyli alei idącej ze wschodu na zachód, a

przechodzącej przez most Śląsko - Dąbrowski, aż do ulicy Młynarskiej, nadano szczególnie propagandowy charakter. Aleję tę, zbudowaną rękami robotnika i inżyniera polskiego, nazwano imieniem „POP”a” (pełniący obowiązki Polaka), generała sowieckiego Swierczewskiego. Na uroczystości otwarcia tej trasy W-Z, obok zdrajców w guście Bieruta, nadeszli swe życzenia generał sowiecki Rokossowski, ten sam, który obok generałów niemieckich jest odpowiedzialny za niszczenie Warszawy.

Ale najbardziej krzykliwe uroczystości nie zamają obrazu prawdy. Naród polski odbudowuje zniszczenia wojenne z pasją i entuzjazmem. Buduje dla przyszłych pokoleń. Buduje, bo ma w sobie dużo wiary i dynamizmu. Tej wartości twórczej narodu w niczym nie pomniejsza fakt, że wśród pracującego ludu polskiego, kręca się tu i tam różne Bieruty i inni zdrajcy oraz generałowie sowiecy.

OSTATNIA KREWNA KOŚCIUSZKI
W Krakowie odbył się pogrzeb Teresy Ratomskiej, która zmarła w 90 roku życia. Teresa Ratomska była ostatnią krewną Tadeusza Kościuszki.

SPRZĄTACZKA WICEBURMISTRZEM
Na stanowisko wice-burmistrza Kartuz wybrana została niejaka Józefa Piotrowska, która pełniła dotychczas obowiązki sprzątaczkki w Zarządzie Miejskim. Jak podkreśla komunikat, Piotrowska zawdzięcza swoje stanowisko aktywnej pracy partyjnej.

PAUL ROBESON
Paul Robeson, murzyński śpiewak amerykański, który odwiedził niektóre

kraje za żelazną kurtyną, łącznie z Robesją, powrócił do Ameryki. W czasie tych wizyt w krajach demokracji ludowej Robeson wygłosił szereg przemówień, atakujących Amerykę. Jednak wrócił. Chcielibyśmy widzieć kogoś, kto przyjeżdża z za żelaznej kurtyny, wygłasza przemówienia przeciwko systemowi komunistycznemu i wraca spokojnie.

NOWY DWORZEC W TCZEWIE

Prawdopodobnie we wrześniu zostanie oddany do użytku nowy dworzec w Tczewie. Dworzec ten ma posiadać wszystkie nowoczesne urządzenia techniczne.

NOWE AUTOBUSY I WOZY TRAMWAJOWE

Do końca bieżącego roku Warszawa ma otrzymać 85 nowych wagonów tramwajowych i 80 autobusów. Przybędzie również 10 nowych trolleybusów.

NOWY PARK NA MOKOTOWIE

Biuro Odbudowy Stolicy przystąpiło do opracowania planów nowego parku na Mokotowie. Park ten będzie znajdował się nad skarpmą mokotowską.

WYSTAWA KURPIOWSKA W PUŁTUSKU

Na zamku w Pułtusku została otwarta wystawa kurpiowska. Wystawa gromadzi wszystkie ciekawe zbiory dotyczące ludowej sztuki kurpiowskiej.

BRAK TELEFONÓW

W Warszawie odczuwa się brak telefonów. Szczególnie cierpi na tym Żoliborz, gdzie poczta zmniejszyła ilość aparatów prywatnych.

Przegląd wydarzeń

Prezydent Truman żąda przyznania na pomoc wojskową Europie kwoty 1450 milionów dolarów. Wobec ratyfikacji Paktu Atlantyckiego, nie ulega wątpliwości, że suma ta zostanie przez Kongres uchwalona.

Senat amerykański ratyfikował Pakt Atlantycki 82 głosami przeciw 13, odrzucając wszystkie poprawki, mogące osłabić jego skuteczność. Ratyfikował go również, 360 głosami przeciw 160, parlament Italii. Tam głosowanie musiało przeprowadzić dwukrotnie, gdyż za pierwszym razem oddano więcej głosów, niż było posłów. Jak się okazało, komuniści powrzucaли kartki z „nie” za wszystkich nieobecnych. Typowe!

Ksiądz Boulier, który brał udział we Francji, a również i zagranicą, w imprezach komunistycznych, został przez swych zwierzchników duchownych ukarany suspensą: nie wolno mu celebrować mszy św., wygłaszać kazań i spowiadać.

Ośmielone przykładem Kościoła Katolickiego, inne wyznanie chrześcijańskie, w ślad za nim potępiają komunizm. Po daliśmy już uprzednio, że uczyniły to kościoły anglikański i rada kościołów reformowanych. Obecnie zabral głos również patriarcha Konstantynopola, najwyższy zwierzchnik kościoła prawosławnego.

Oświadczenie jego, że komunizm nie da się połączyć z wyznawaniem nauki Chrystusa, wywrze niewątpliwie głębokie wrażenie w Rosji.

Watykan wyjaśnił, że „ekskomunika dotyczący wszystkich partii, które wyznają lub stosują w praktyce naukę Marksa, niezależnie od tego, jak się nazywają”.

Szyld „partii robotniczej” nic więc nie pomoże...

Koła reżymowe w Polsce nadal zachowują w sprawie ekskomuniki głucho milczenie.

Wybrnąć, istotnie, będzie im trudno...

Po naradzie z prezydentem republiki Filipin, marszałek Ciang-Kai-Szek udał się do Tokio, by konferować z gen. Mac Arthurem. Zarysowuje się przejście Amerykanów do ofensywy na terenie azjatyckim. W najbliższym czasie zostanie

prawdopodobnie, na wzór atlantyckiego — zawarty Pakt Pacyfiku.

Minister Acheson oskarżył Czechosłowację o pogwałcenie traktatu pokojowego, przez skasowanie wolności religijnej.

Związek Sowietów protestował w Rzymie, Waszyngtonie, Londynie i Paryżu, przeciw przystąpieniu Italii do Paktu Atlantyckiego, upatrując w tym pogwałcenie traktatu pokojowego. Protest został wszędzie odrzucony, jako całkowicie bezpodstawny.

W obecności prezydenta Trumana odbyła się druga z rzędu Konferencja w sprawach broni atomowej. Pewne niedyskrecje pozwalają przypuszczać, że chodzi o zakomunikowanie niektórych tajemnic Anglii i Kanadzie.

Minister Bevin oświadczył w Izbie Gmin, że „nie widzi jeszcze możliwości wykreślenia Niemiec z listy państw, mogących grozić agresją”.

Dodał on, że „Niemcy muszą najpierw zasłużyć sobie na włączenie do społeczeństwa narodów pokojowych”.

Były ambasador niemiecki we Francji, Otto Abetz, został skazany na 20 lat ciężkich robót, jako przestępca wojenny.

Dr Smutny, były sekretarz prezydenta Benesa, który ostatnio uciekł z Czechosłowacji, oświadczył, że ponad 80 proc. Czechów jest przeciwnych komunizmowi. Oświadczył on ponadto, że Jan Massaryk nie popełnił samobójstwa.

Ze strefy sowieckiej Berlina do stref zachodnich zbiegło 41 policjantów niemieckich. Dowiedzieli się oni, że zostali umieszczeni na „czarnej liście” i woleli nie czekać na rezultaty.

Delegat ukraiński do ONU, Manuilski, oświadczył, że Amerykanie łudzą się, jeśli myślą, że oni jedni posiadają monopol na broń atomową”.

Chińskie wojska nacjonalistyczne cofają się pod naporem komunistów, którzy zajęli Fu - Czeu.

Kryzys gabinetowy w Belgii trwa nadal. Po zrzeczeniu się p. Van Cauwelaerta misji utworzenia rządu podjął się społeczny chrzecijanin p. Eyskens.

O CZYM PISZĄ INNI...

W artykule wstępnym, poświęcony udowodnieniu, że reżym demokracji ludowej jest w rzeczywistości oligarchią totalistyczną, „l'Aube” przytacza charakterystyczny wypadek, który się wydarzył w Pradze Czeskiej.

Pewien zasłużony działacz ludowy, który dojsze komunistów do władzy przyjął z entuzjazmem, po bliższym zapoznaniu się ze stosowanymi przez nich metodami, stał się nieprzejednanym ich przeciwnikiem.

Syn jego, 17-letni chłopak, wyjątkowo zdolny i pracowity, chcąc, po zdaniu matury z wynikiem celującym, dostać się na uniwersytet, przystąpił do egzaminu konkursowego. Otrzymał, ze wszystkich przedmiotów, najlepsze stopnie. Został mu tylko egzamin z „uświadomienia politycznego”. Początkowo i tu poszło mu doskonale. Albowiem młodzieńiec wykłuł na pamięć cały „breviaryj” komunistyczny i recytował go bez zająknięcia.

Lecz syna „nieprawomyślnego” demokracji należało za wszelką cenę utracić. Zadano mu więc pytanie następujące:

— Co należy sądzić o dokonanych ostatnio aresztowaniach?

Chłopak po krótkim namyśle odpowiedział:

— Jest bardzo słuszne, gdy się aresztuje ludzi winnych.

Ta rzeczna, lecz wymijająca odpowiedź egzaminatorom, nie wystarczyła.

— Czyżby nie wszyscy, kogo rząd każe aresztować, byli winni?

Młody człowiek, zbyt jeszcze uczciwy, by wypowiadać twierdzenia idące wbrew jego szczeremu przekonaniu, milczał.

Wtedy egzaminator zapytał z uśmiechem:

— A jakie jest twoje zdanie o wykonanych ostatnio wyrokach śmierci?

Chłopak tylko zacisnął usta.

Droga do wyższego wykształcenia była dlań na zawsze zamknięta.

Warto zestawzić ten naprawdę przejmujący epizod z tego samego rodzaju wypadkami, które miały miejsce w Polsce, a którym poświęcony był w jednym z ostatnich numerów „Syrena” specjalny artykuł.

Tak się zatruwa, za żelazną kurtyną, dusze młodzieży, tak się usiłuje złamać w niej wszystko, co szlachetne.

W „Combat” znajdujemy wzmiankę o klasztorze Sióstr Augustynek w Malestrouit w Bretanii, które w czasie ostatniej wojny odznaczyły się całym szeregiem bohaterkich wyczynów. Z matką przełożoną Marią od Trójcy Świętej na czele — i mimo, że część klasztoru była zajęta przez wojska niemieckie — leczyły one rannych makistów, ukrywały kierowników ruchu oporu, a nawet angielskich spadochroniarzy, którzy podczas obławy spacerowali w ogródku klasztornym pod nosem oficerów niemieckich... jako zakonnice!

Klasztor i poszczególne siostry otrzymały najwyższe francuskie i angielskie odznaczenia.

Wzmianka ta jest ciekawa również z tego powodu, że „Combat” uchodziło dotąd za pismo, zbliżone do ideologii komunistycznej.

Prasa moskiewska triumfuje: przeciw ratyfikacji Paktu Atlantyckiego głosowało aż 13 amerykańskich senatorów. Czyli, że wpływy skrajnej lewicy poważnie się wzmogły!

„Le Monde” wyśmiewa naiwność tego entuzjazmu: tych 13 senatorów, to akurat reprezentanci skrajnej prawicy, przedstawiciele grubego kapitału, nie chcący nikomu udzielać bezinteresownej pomocy!

Pismo podkreśla, że „zgodność” komunistów i zaciętych kapitalistycznych wyzyskiwaczy wcale nie jest przypadkowa.

Wyraziliśmy niedawno ubolewanie, że na łamach „Le Monde” ukazał się reportaż z Polski pióra p. Govy, w sposób niezupełnie odpowiednio przedstawiający panujące w Kraju stosunki i nastroje.

Notujemy z zadowoleniem, że w numerze z 13 lipca „Le Monde” umieścił obszerny list do redakcji p. K. Sieniewicza, prostujący niektóre mylne twierdzenia autora reportażu.

W liście tym znajdujemy m. in. ciekawą wiadomość że źródeł reżymowych: że na 50.000 uczestników powstania warszawskiego było tylko 300 komunistów!

POWSTANIE WARSZAWSKIE

Pierwszy dzień i dzień ostatni

W nocy zaczął padać deszcz, taki zwykły, „trzydniówkowy” deszcz, który zrana przeszedł w regularny, warszawski kapuśniaczek. Tylko, że mieszkańcom Warszawy wydawało się wtedy, że jest słońce, że zamiast kartofli na miejskich trawnikach, kwitną najwspanialsze kwiaty i że rozbrzmiewający wszędzie trzask wystrzałów, to najpiękniejsza w świecie muzyka. Bo przecież to był pierwszy dzień Powstania, pierwszy dzień wolności.

Całą noc trwały gorączkowe przygotowania. Wszyscy poszli budować barykady — z byle czego, co popadło pod rękę. Gołymi palcami rwali płyty z chodników, przewracali wagony tramwajowe, garnki, szmaty, krzesła — wszystko co by mogło powstrzymać pierwszą choćby falę ataków nieprzyjaciela.

Zagonione sanitariuszki, młode, niewprawne jeszcze dziewczęta, zaczynały już swoją pracę, dzwigając i opatrując pierwszych rannych, których przybywało coraz więcej, coraz bardziej potrząskanych i skrwawionych. Ale jeszcze nie wszystkie łóżka w t. zw. „polowych” szpitalach były zajęte, jeszcze dowolnie można było dysponować lekarstwami i bandażami; wszystko było jeszcze tak normalne i wspaniałe.

W piwnicznych kantinach gospodarowało najmłodsze pokolenie. Dwunasto, trzynasto - letnie dziewczynki z powagą doświadczonych gospodyń wpychały różne wspaniałości w cudacznie poubię-ranych i zawsze głodnych liniowców, które znosiła im ludność.

Szybko, kwaszony ogórek do przestodzonej szczerą ręką kawy z mlekiem, czekolada zagryziona kielbasą — i zno-

wu zmiana, znowu inni, tak samo głodni i już nieludsko brudni, obwieszani amunicją, „bojowi chłopcy”.

Na „naszych” ulicach wszędzie sztandary nowe — dopiero co uszyte, tradycyjne z orłem, jeszcze pewnie z przedwojennych czasów i inne też zupełnie zaimprovizowane — czasem nawet z fantazyjnie ułożonych dwukolorowych poduszek.

Między tym całym rozognionym tłumem, który z nadmiaru radości i uniesienia wyległ na ulicę, przepychają się w różne strony rozbiegane łączniczki, niezwykle bojowo wyglądające, często obciążone nieproporcjonalnie wielką kabiną Wisa. No i oczywiście chmara dzieciaków, których nie sposób utrzymać w domu. Rozcierwienione, zasmarkane z wysiłku dzwigają jeszcze raz po raz jakiś skarb rodzinny, żeby dorzucić do „ich” barykady.

Jeszcze się nie domyślają, że niedługo będą tak, jak dorośli bronić tych barykad i że poznają, lepiej może niż żołnierze — wszystkie tajniki podziemnych przejść i kanałów.

Miesiąc już trwa ta dziwna walka, to przechodzenie z rak do rak ulic, domów, a nawet pojedynczych podwórek. Coraz mniej bojowych min, coraz więcej rannych, coraz więcej szarych z przemęczenia i brudu twarzy.

Amunicja jest już wyliczana na sztu-

ki. Zrzutów już nie ma. Londyn nas pociesza i gra bez przerwy: „Z dymem pożarów”. Zniknęły sztandary, szpitale nie mieszczą już rannych. Kantyny zastąpiła „kasza - pluj” i czasem kawałek cukru. Wody już nie ma oddawna.

Już nawet nie zwraca się uwagi na jakieś wystrzały — tego już nie można słyszeć w bezustannym huku bomb, miotaczy min, najcięższych pocisków kolejowych i granatów. Poprostu już się każdy przyzwyczaił do tego, chce się tylko bardzo spać i umyć, i trzeba do jakiegoś nieokreślonego momentu obronić te pozycje, które jeszcze są w naszych rękach. To wszystko.

A potem, któregoś tam dnia, wszystko ucichło tak nagle, że można było ogłuchnąć od tej ciszy. I znowu tłum zaczął się gromadzić na ulicach, tylko, że już właściwie nie było ulic i nie było pogo się gromadzić. Chyba tak z przyzwyczajenia.

Wiele się zmieniło od tych pierwszych, cudownych chwil — nawet niebo, które niezmiennie, od tyłu dni błyszczy lazurą nad czymś, co kiedyś było miastem.

Śmiertelnie zmęczeni ludzie ciągną jakieś resztki dobytku. Spotyka się zmienne nie do poznania twarze, ogląda się od zewnętrznej strony swoje pozycje i trudno nieraz uwierzyć, że w takiej kupce gruzu można było żyć przez dwa miesiące — przez 60 najpiękniejszych w życiu powstańca — dni. K.

ZBIGNIEW JASIŃSKI

Ządamy amunicji!

Tu zęby mamy wilcze, a czapki na bakier,
Tu u nas nikt nie płacze w walczącej Warszawie,
Tu się Prusakom siada na karku okrakiem
I wrogów gołą garścią za gardło się dławii.

A wy tam wciąż śpiewacie, że z kurzem krwi bratniej,
Że w dymie pożarów niszczy Warszawa,
A my tu nagą pierśią na salwy armatnie,
Na podziw wasz, na śpiew i na wasze brawa.

Czemż żałobny chorał śpiewacie wciąż w Londynie,
Gdy tu nadeszło wreszcie oczekiwane święto?
U boku swych chłopców walczą tu dziewczęta,
I małe dzieci walczą, i krew dumnie płynie.

Hallo!... Tu serce Polski!... Tu mówi Warszawa!
Niech pogrzebowe pieśni wyrzucą z audycji!
Nam ducha starczy dla nas i starczy go dla was!
Oklasków też nie trzeba!

Ządamy amunicji!!!

EUROPEJSCY
BARBARZYŃCY

W pewnej wiosce w Italii wydarzył się przed paru dniami zastanawiający wypadek.

Opierając się na zarządzeniu Ojca św. miejscowy proboszcz odmówił udziału w pogrzebie zdeklarowanej komunistki. Grupa członków partii wyciągnęła go jednak siłą z plebanii i pod groźbą rewolwerów zmusiła do pokropienia trumny święconą wodą. Po czym, nie szczędząc szturchańców, oznajmiła biednemu staruszce:

— Teraz możesz zmykać, jesteś już niepotrzebny!

Komuniści nie są, jak widać, zbyt pewni nieistnienia Boga i życia pozagrobowego, skoro dbają o to, by się na wszelki wypadek zabezpieczyć. Lecz zarówno przekonanie, że dla zbawienia duszy wystarcza święcona woda, jak też stosowane metody — godne są raczej afrykańskich dzikusów, niż ludzi cywilizowanych.

Co zresztą nie powinno już nikogo dziwić!

Melchior WANKOWICZ.

Dzieje Rodziny Korzeniewskich

Wogóle ludzie byli dla nas tacy dobrzy dzisiaj, że trudno opowiedzieć. Kochana, najlepsza Zula Erbesfeldowa podarowała mnie i Hance po parze pończoch, a mnie ponadto jedwabną granatową bluzeczkę; Hanka już przedtem dostała podobną od Natki. Ponadto Zula zaprzysięgła, że nie przyjmie od nas zwrotu pieniędzy, które od niej pożyczylimy — woli odebrać dług w Polsce. Ponieważ reszta naszych wierzycieli, a więc p. Blanksteina, pp. Honigbaumowie i pp. Turnheimowie złożyli identyczne oświadczenia, skonstatowaliśmy ze zdumieniem, że została nam w ręku cała wypłata i znaleźliśmy się w posiadaniu sumy o jakiej nie marzyliśmy — 500 rb. (p.m. na 7 osób, przyczem należy wziąć pod uwagę, że pieniąż w Rosji nie miał nic znaczący, jeśli się nie ma uprawnień nabywania produktów po normowanych cenach. Dalsza więc droga i dalsze losy rodziny Korzeniewskich zależały nie od tej „astronomicznej” w nędzarskich

oczach niepłaconej leśnej niewolnicy cyfry, a od tego czy będą mieli te uprawnienia).

Droga na przystanek kolejowy była ciężka. Rzeczy wiozły furi, ludzie szli. Padał deszcz. Matka zaniemogła, wstąpili do wsi przydrożnej, tam matka wróżyła z kart, zbiegła się cała wieś, cała rodzina niesłychanie się najadła, a nadto udało im się kupić dwa kilogramy soli i dwanaście paczek zapalek. Wreszcie dobrali się do przystanku kolejowego.

„Spaliśmy dziś w klubie — myślałam, że umrę z zimna, nerki mnie rozboleły. Głodujemy okropnie. Stołówka bardzo droga. Jest jedna tania zupa za 54 kopiejki — poza tym dania po kilka rubli.

Na drugi dzień wynajęli izbę, w której mieściła się chłopka z trzema synami. Siedzieli na podłodze, ale było im przynajmniej ciepło. Niestety, na drugi dzień przyjechał gospodarz ze spławu drzewa i trzeba się było wynosić. Koniec

września na Uralu, to nie żarty! Pozwolono im zamieszkać w pustej izbie gminnej. Zimno! „Tak mnie nerki bołą, że chwilami zwiadam się poprostu”.

Na następny dzień zapisuje: „Jestem taka chora, taka chora!... W nocy miałam silną gorączkę, nerki bołą mnie niestannie, męczą mnie ciągle dreszcze. Co godzinę muszę chodzić na dwór, tak jak zresztą wszyscy. Wszyscy jesteśmy też przeziębieni w niemożliwy sposób.

Cała grupa postanowiła starać się o zmianę obranego miejsca zamieszkania. Dowiedzieliśmy się, że w Petroualsku jest tylko przemysł wojenny z 11-sto godzinnym dniem pracy. Podobno wyżywienie jest tam bardzo trudne — kartofle 35 rb. pud (p.m. — 16 kilo — według tej miary „astronomiczny” kapitał szczęsliwej rodziny Korzeniewskich równałby się tonnie kartofli — produktu w Rosji stosunkowo najtańszego. Jak zobaczymy dalej, cena kartofli w istocie była wyższa, po 54 rb.)

27.IX.41 — Oczekiwanie na pociąg się przeciąga. Pod wpływem wieści o trudnościach aprowizacyjnych, wszyscy chcą jechać dalej, na południe. Nikt dobrze nie wie, czy

ZIGNOROWALI

W dniu 22 lipca, dniu, który jest dniem żałoby narodowej, a który bierutowcy, rządzący dzisiaj Polską, obchodzą jako święto narodowe, „ambasador” Putrament wydał w ambasadzie w Paryżu przyjęcie.

Na przeszło tysiąc zaproszonych gości — członków rządu francuskiego, przedstawicieli wojska, świata dyplomatycznego itp. przybyło zaledwie kilkadziesiąt nieznaczających osób. Nie zjawił się ani jeden minister francuski, ani jeden wyższy oficer, ani jeden wybitniejszy naukowiec. Wszyscy to zaproszenie zignorowali.

Wszyscy bowiem wiedzą, że 22 lipca — to data niewoli Polski, a nie jej uwolnienia.

OJCIEC ŚWIĘTY
STROFUJE KOBIECY

Przemawiając wobec 15.000 kobiet, zebranych w Katedrze św. Piotra, Ojciec Święty Pius XII oświadczył, że obecnie obserwuje się upadek moralności, nie tylko w miastach, lecz również na wsi. Winę ponoszą w znacznej mierze prasa, radio i widowiska teatralne.

Papież zwrócił również uwagę na okoliczność, że ciasnota mieszkaniowa, zmuszająca do zbyt bliskich sąsiedztw, odgrywa ujemną rolę. Ojciec Święty podkreślił, że problemat mieszkaniowy trzeba koniecznie rozstrzygnąć i dać możliwość stworzenia własnego ogniska młodym, pragnącym się ożenić.

Nawołując kobiety do zdwojenia wysiłków i do wychowywania dzieci w duchu zasad moralnych, Pius XII stwierdził, że dawniej matki więcej się interesowały fizycznym i moralnym zdrowiem swego potomstwa.

PRZESTROGA

(Dokończenie ze str. 1-szej)
nać swe granice na linię Łaby, zwiększyć swe możliwości obronne zasłonić się przed dziecą azjatycką „dobrymi Niemcami”.

Krótką jest pamięć ludzka. Samolubne zaś zakłamanie każe zapomnieć, że od czasu pierwszego najazdu Tatarów na Europę, tj. od 1241 roku spiszek germanizmu i Azji przeciw Europie i cywilizacji chrześcijańskiej jest stałym, niewzruszalnym prawem. Spiszek ten grał zawsze, nawet w okresach, gdy te dwa światy były przejściowo w stanie wojny ze sobą. Zbrodnictwem ukoronowaniem tego spisku było wspólne niszczenie Warszawy w roku 1944.

Oby wspomnienie płonącej Warszawy było dostateczną przestroga dla stolic zachodniego przyczółka!

St. P.

na tym południu nie będzie jeszcze gorzej, ale nędzarzy przeraża zbliżająca się zima. Mąż Oli wyrusza w szerokim promieniu, by sprzedać futerko Jurka, bluzkę Antosi i wielki, czarny szal, aby zdobyć pieniądze na bilet kolejowy na południe. Ten wielki czarny szal, który teściowa Oli, kiedy siedzieli zamknięci w wagonie na peronie lwowskim, kupiła w ostatniej chwili od zakonnicy — ten wielki szal ma poczesne miejsce w pamiętnikach. Wiem na pamięć, jak był wielki i gruby, ciepły i puszy ty i jak ogromnie podobał się gospodyniom sowieckim, bo był czarny i że za taki szal powinno się na stosunki sowieckie żądać 2500 rb. ale, że oni już go gotowi byli oddać za 250 rb. i nie mogli zbyć. We wszystkich ważniejszych momentach życiowych od czasu zwolnienia z przymusowych robót, kiedy cokolwiek się dzieje — zbiórka informacyjna, przyjazd sowieckiego dygniterza, wypłacenie awansów, nagły wyjazd na przystanek kolejowy — męża Oli nie ma. Pamiętnikarka z całym poczuciem ważności jego nieobecności komunikuje: „Pieniusia właśnie nie było, bo poszedł sprzedawać szal”.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Czy światu grozi śmierć głodowa?

Kłęski głodu należały do najstraszniejszych plag, jakie doświadczały ludzkość od zarania jej dziejów. Były one motorem nie tylko wielu wojen, ale także wędrówek narodów z przeludnionych krajów, nie mogących wyżywić swych mieszkańców. Jednak główną przyczyną głodu rzadziej było przeludnienie, zazwyczaj była to katastrofa naturalna.

Dopiero w drugiej połowie XIX wieku narody rasy białej zdołały uwolnić się od plagi głodów, które nadal jednak są zjawiskiem częstym w krajach ras kolorowych, a przede wszystkim w Indiach i Chinach. Było to tym większym osiągnięciem, że wiek XIX rozpoczął się pod znakiem ponurych przewidywań. Anglik Malthus, który pierwszy systematycznie i naukowo zajął się zagadnieniem wyżywienia ludności doszedł do bardzo pesymistycznych wniosków. Zapowiedział on, że jeżeli ludność będzie wzrastała równie szybko, to przed końcem XIX wieku świat stanie wobec widma śmierci głodowej, gdyż nie starczy żywności. Jako jedyny sposób zapobieżenia temu zalecał Malthus ograniczenie ilości urodzin, zmniejszenie przyrostu ludności.

Przewidywania jego okazały się jednak mylne. Choć ludność Europy na skutek polepszenia warunków bytu i postępu wiedzy lekarskiej, która znalazła broń przeciw epidemiom, wzrosła bardziej niż to przewidział Malthus, żywności starczyło dla wszystkich. Mało tego. Pożywienie stało się bardziej bogate i urozmaicone niż dawniej.

NAWET

WRÓBLE ŚWIERGOCA...

Pomimo protestów organu Kominformu pisanego po polsku (tak zw. Gazety Polskiej), towarzysz Bogdan Wasilewski, prezes „Grunwaldu“, musiał opuścić Francję. Do granicy jechał w towarzystwie. Ale nie w towarzystwie własnej rodziny. Żona, obywatelka francuska, która w r. ub. zrzekła się swego obywatelstwa, przypomniała sobie nagle, że z obywatelstwem bierutowym nie ma wspólnego i pozostała we Francji. To samo dzieje.

Nikom — jak widać — nie spieszy się do „raju demokracji ludowej“

**

Towarzysz Tadeusz Martynowicz, „konsul polski w Paryżu“ jest bardzo pracowitym człowiekiem, zajmuje się repatriacją. Wyniki jego pracowitości okazały się jednak więcej, niż skromne. Rozgniewało to reżym, który do wykonywania zadań repatriacyjnych przysłał z kraju nowe, „fachowe“ siły w osobach tow. Michałowskiego i jego żony. Tow. Michałowski osiadł w ambasadzie, a obywatelka małżonka — w konsulacie.

Jak dotychczas, jedynym wynikiem tych „posunięć repatriacyjnych“ jest repatriacja Wasilewskiego. Udała się ona zresztą tylko dlatego, że policja francuska czynnie przy tym współdziałała.

**

Reżym postanowił odesłać do kraju towarzysza X, szefranta putramentowej ambasady w Paryżu. W obawie jednak, że ten może odmówić powrotu, co mogło by wywołać pewne komplikacje (szefranta ambasady jest przecież poważną i wiele rzeczy wiedzącą osobistością w reżymie), oświadczone mu, że uda się do kraju tylko dla spędzenia urlopu letniego. Ten jednak wyczuł pismo nosem i wybrał wolność. Po prostu nawiał z ambasady.

To rzeczywiście pech.

**

Politruki mają podobnych wybrzków dość. Repatriacja się nie udaje, „kurs nauczycielski“ w Presles wypadł nie tyle blado, co „granatowo“. Winę za ten stan rzeczy zwalają na ciągle jeszcze braki w dziedzinie uświadczenia klasowego.

Postanowiono zlu radykalnie zaradzić. W październiku organizują kurs wiedzy marksistowskiej. Połączony on będzie z kursem „stachanowców propagandy ludowej“. Miejsce kursu — 7, rue Crillon, Paryż, lub też ambasada reżymowa. Kierownik i wykładowcy kursu przybędą z kraju; uczniów zwerbują się na miejscu.

Wszystkie nazwiska podamy we właściwym czasie.

Ten nieoczekiwany obrót sprawy był wynikiem kilku faktów, których Malthus i jego zwolennicy nie przewidzieli. Kolonizacja Ameryki i Australii oddała pod uprawę i hodowlę nowe olbrzymie przestrzenie. Kolejne i rozbudowa komunikacji morskiej umożliwiły masowe transporty na skalę o jakiej dawniej nawet nie marzono, pozwoliły systematycznie przewozić żywność z krajów, które ją miały w nadmiarze, do tych, którym jej stałe brakowało. Wreszcie gwałtowne postępy techniki rolnej — nawozy sztuczne, mechaniczna uprawa, dobór nasion i planowa hodowla inwentarza — uwięllokrotniły w Europie produkcję rolniczą. W krajach przodujących na tym polu jak Belgia, Holandia, Francja i Niemcy wydajność z jednostki powierzchni wzrosła w ciągu XIX wieku trzy, a nawet czterokrotnie. Niebezpieczeństwo śmierci głodowej z powodu nienadążania produkcji z przyrostem ludności wydawało się raz na zawsze zażegnane, przynajmniej jeśli chodzi o kraje białe. Europa z tym większą ufnością patrzyła w swą przyszłość, że stopniowo tempo przyrostu jej ludności zaczęło się zmniejszać, a możliwości wzrostu produkcji rolniczej w krajach pozostających pod władzą białego człowieka wydawały się nieograniczone. Publicyści z kecceowaniem wspominali o obawach Malthusa, wskazując o ile więcej i lepiej jada Europejczyk niż za jego czasów. Poczęto mówić o kłęsce zbyt dobrych urodzajów.

Ale druga wojna światowa zachwiała i na tym polu wiarę w przyszłość. Wielu uczonych uderzyło na alarm. Ludność świata wzrosła w ciągu ostatnich dziesięciu lat mimo upustu krwi wywołanego przez wojnę, o ponad 200 milionów ludzi czyli prawie o dziesięć procent. Jeśli tak dalej pójdzie świat, i to szybko stanie wobec widma śmierci głodowej. Przyrost ludności wyprzedza o wiele

wzrost produkcji żywności. Katastrofa, o ile nie zahamuje się przyrostu ludności, zwłaszcza w krajach ras kolorowych, jest nieunikniona. Już dzisiaj zabrakłoby żywności nawet w krajach rasy białej, gdyby cała ludność jadła tyle co powinna. Tylko nieliczne państwa posiadają nadwyżki żywności na eksport. Inne wywożą jedynie dlatego, że obywatele ich nie dojadają. Produkcja największego dostawcy zboża, Stanów Zjednoczonych, znacznie się szybko zmniejszała na skutek wyniszczenia gleby przez rabunkową gospodarke.

Nie wszyscy jednak podzielają te obawy. Nie brak też głosów optymizmu. Te twierdzą, że nie ma powodów do malowania przyszłości w tak czarnych barwach. Ludność kolorowa teraz szybko wzrasta, ale prawdopodobnie jest to tylko stan przejściowy. Tempo przyrostu ludności w krajach kolorowych ulegnie zahamowaniu w miarę wzrostu poziomu życiowego, tak jak to miało miejsce w Europie. Ponadto istnieją olbrzymie możliwości, gdy chodzi o zwiększenie powierzchni pod uprawę przez wykorzystanie nieużytków oraz przez nawodnienie stepów i pustyni, a przede wszystkim gdy chodzi o zwiększenie produkcji przez podniesienie wydajności. Trzeba na to tylko organizacji w skali światowej, uruchomienia odpowiednich środków materialnych, — systematycznego wysiłku. Inne kontynenty są w stanie uwięllokrotnić swą produkcję żywności, a nawet Europa może ją jeszcze zwiększyć. W tych warunkach nie ma co mówić o groźbie głodu w skali światowej.

Który pogląd jest słuszny? Naszym zdaniem racji nie mają ci, którzy czarno patrzą w przyszłość, podobnie jak nie mieli jej przed stu pięćdziesięciu laty. Potrzeba jest matką wynalazków, konieczność zmusza do szukania i znalezienia drogi wyjścia. Prawdy tej doświad-

Wolna Trybuna

ŚLADAMI PRZESZŁOŚCI

Idą lata naszej tragedii narodowej, a najsmutniejszym, najboleśniejszym w niej na obczyźnie jest brak zgodnych, zjednoczonych poczynań polskich rzesz niepodległościowych na terenie międzynarodowym, dla obrony Kraju, cierpiącego pod terrorem bolszewickim. Tym bardziej godne ubolewania jest to, że mimo częstych głosów naszych czołowych przewodników społecznych, Związków o potrzebie scalenia organizacji społecznych i o konieczności wyłonienia jednego Związku — ewentualnie reprezentacji mającej naprawdę prawo do przemawiania w ważnych sprawach narodowych, w imieniu całego ogółu wolnych Polaków w danym kraju ich pobytu, nadal istnieje rozbieżność.

Prawda, że każdy Związek wzywa do jedności, lecz z myślą... „tylko pod mym przewodnictwem“. I z tej wybujałej ufności, czy zarozumiałości w swą ważność, której chcą podporządkować wszystko, wynikają tylko szkody dla sprawy polskiej, rozgorzyczenie rzesz niepodległościowych; obcy nas lekceważą widząc tę niezgodę. A zjednoczenie to musi nastąpić i obowiązek uskutecznienia tego ciąży przede wszystkim na czołowych działaczach społecznych, głównych zarządcach Związków. A ogół?... Ogół dziś nie ma możliwości, ani warunków zwoływania ogólnych zjazdów, więc jedynym sposobem wypowiedzenia się, żyjących nadzieją zjednoczenia się w walce o przyszłą Wolną Polskę, ogółu Polaków na obczyźnie, może być — gremialne zbieżanie głosu przez nich w tej kwestii na łamach prasy niepodległościowej, listami do głównych zarządców Związków, ogłaszanie w prasie uchwał z zebrań w tej sprawie.

Podobne jak dziś, chwile brzemienne ogromem nieszcześć, niebezpieczeństwa przeżywał Naród Polski w przeszłości i wyszedł z nich zwycięsko, bo zdobył się na czyn, który go ocalił. Czyn — cud wynikły z ogólnej woli i poświęcenia. Naród przytem posiadał wielkie jednostki, które tę jego potęgę woli potrafiły scalić, zamienić w czyn zwycięstwa Polski. Te chwile głoszą nam daty Grunwaldu 15. 7. 1410 i „Cudu nad Wisłą“ 15. 8. 1920 r.

Czerpiąc więc przykład z tych chwil i w wierze, że potrafimy się zdobyć na podobny czyn dla dobra Polski, stwórzmy w okresie tych dat t. j. od 15. 7 do 15. 8.

miesiące walki o Jedność Polonii na obczyźnie, pragnącej Wolnej Polski. Wołajmy w tym czasie o tę Jedność wszyscy, komu ona leży na sercu, przez prasę, listy do głównych zarządców Związków, przez ogłoszenie w tej sprawie uchwał z zebrań, by wypowiedzieć codzienną wolę serc polskich, wezwać czołowych działaczy społecznych z życia niepodległościowego do stanowczego zamienienia w Czyn tych dążeń ogółu. Trwając na stanowisku uznawania legalnych Władz Polskich, nie mających obecnie możliwości skutecznej obrony spraw Polski, wołajmy... o jeden Zwią-

KANON DZIAŁANIA

Skłócenie „półświatka politycznego“ oraz wynikający z niego kryzys wydają mi się być powodem zazdrosnej i podejrzliwej — spowitej mgłą niedopowiedzeń taktyki politycznej stronnictw.

Doprowadziło to do oddalenia się od realnej misji politycznej, jaką emigracja może reprezentować i nią żyć.

Twarda i otrzewniająca jest prawda, że „nie emigracja i nie cudzoziemcy, ale Naród Polski, który przez dziesięć lat okupacji stawia mężnie czoła najeźdźcom, zadecyduje o wszystkich sprawach Polski“.

Jakże słusznie „Syrena“ uczyniła przypominając tą prawdę! Wreszcie padł głos, że układanie się dziś o wpływy i portfele w Polsce, to nie jest racja stanu i bytu emigracji politycznej.

Rola emigracji politycznej może być i musi być dopełnienie życia politycznego Kraju, podanie objawów siły i wytrzymałości — oraz jego cierpienie do wiadomości opinii międzynarodowej i rządów państw.

Emigracja musi przekonać obcych, iż Naród żyje, że w przyszłości jest zdolnym i godnym zająć miejsce w wspólnocie międzynarodowej.

Wszyscy wiemy, że Naród jest silny, odporny, złączony.

I wszyscy wiemy, że ta jego drobna część, którą obcy widzą codzień, że ci politycy, z którymi mówią, są rozbici, niezdolni do wspólnej akcji.

Istnieje słuszne i smutne prawidło — „jak cię widzą, tak cię piszą“.

Co mamy myśleć sami o sobie, skoro tu w imieniu Narodu silnego i zjednoczonego chcą przemawiać politycy rozbici, skłócenie?

czyła ludzkość w dziedzinie wyżywienia niejednokrotnie w ciągu ostatniego półtora wieku.

Roman KULESZA

AMERYKA

NA STRAŻY POKOJU EUROPY

Prezydent Truman oświadczył przed amerykańskim Kongresem, że „Stany Zjednoczone muszą dać wyraźne do zrozumienia całemu światu, że nie mają zamiaru pozwolić na to, by w wypadku agresji, kraje Europy Zachodniej zostały pokonane i zdobyte, zanim zostanie rzucona na szalę potęga Ameryki“.

Podkreślając wyjątkowe obowiązki, spadające obecnie na Stany Zjednoczone, prezydent powiedział: „Ochrona pokoju będzie mogła być zlecona Organizacji Narodów Zjednoczonych dopiero wówczas, gdy zasady pokojowe doczekają się pełnego, praktycznego zastosowania“.

Wreszcie, wskazując, że „Sowiecka polityka zagraniczna uczyniła wszystko, co tylko było w jej mocy, by nie dopuścić do odbudowy Europy“, prezydent stwierdził, że „narody europejskie zdały już sobie dokładnie sprawę z techniki komunistycznych przewrotów“.

WALNY ZJAZD ZPUW

Drugi Walny Zjazd Zjednoczenia Uchodźstwa Wojennego odbędzie się w Paryżu, dnia 30 lipca br. Program Zjazdu przewiduje w części oficjalnej: Godz. 9-ta Msza św. w Kościele Polskim — 263-bis rue St. Honore, Paris (1).

Godz. 10,30 otwarcie Zjazdu przez Prezesa ZPUW w Domu Kombatanta — 20 rue Legendre, Paris (17).

Przemówienia okolicznościowe. Odczytanie nadesłanych listów i depesz.

Po zakończeniu części oficjalnej rozpoczną się właściwe obrady.

zek Polaków, w krajach swego pobytu, lub jedną reprezentację wyłonioną przez Związki do przemawiania, obrony w imieniu ogółu! Żądajmy, by Światowy Związek Polaków Zagranicą przyczynił się do scalenia, wzmocnienia akcji owych Związków, czy ich reprezentacji, stawszy się ich łącznikiem, informatorem, na skalą światową! Wołajmy o jedną akcję Polonii na obczyźnie w obronie Polki! O wystąpienie tej Polonii wobec obcych zwartą gromadą! Dając śladami szczytnych chwil z przeszłości i w świadomości nadziei pokładanej w nas przez umęczony naród w Kraju, zamieimy w Czyn Jedności, ten zew odzwierciedlający pragnienia serc polskich na obczyźnie.

„Niepodległościowiec“

Emigracja z chwilą, gdy przestaje czuć, by Naród reprezentować jaknajpełniej i jaknajskromniej (w odniesieniu do pretensji posiadania władzy i znaczenia) musi popaść w bezpłodne marzenia o przyszłych portfelach.

Metoda „rządu dusz“ — nie jest ani polityczna, ani demokratyczna; jest tylko abstrakcją marzeń o władzy. Obraz życia politycznego kraju stwarzają wszyscy jego obywatele. Na wszystkich spoczywa chwała sukcesów i wina niepowodzeń (łagodzona warunkami międzynarodowymi, w niektórych wypadkach).

Nie ma stronnictw zawsze nieomylnych i zawsze błędnie działających. Życie polityczne jest złożoną z części całością.

W dzisiejszym stanie rzeczy całość ta, siłą wyższą, jest nienormalnie podzielona.

Bezsilnością przeciwstawienia się marzeniom, stronnictwa oddalają się od siebie w nieskończoność.

Jedyną prawdą, iż emigracja dla Narodu służy, a nie odwrotnie, że decyzje od niego zależą, że portfele on dać, ale i zabrać może, ta prawda powtarzana bez przerwy, może przebudzi ludzi, którzy w letargu marzeń „realnie politykują“.

Nie można zapominać, że prawda „na wet“ w polityce jest nieodzowna.

Wydaje mi się, że „Syrena“, artykułem „Przyczyny Kryzysu“ z dnia 3. 7. br. działała słusznie, by w umysłach zakorzeniła się prawda o sytuacji i kanon działania.

W.B.

Za wyrażane w tej rubryce opinie Redakcja nie odpowiada.

G A M M A

Przewaga Ameryki

Alarmy co do możliwości kryzysu gospodarczego w Stanach Zjednoczonych stały się ostatnio coraz częstsze. Właśnie wtedy gdy produkcja nieustannie rosła i wzrastała zamożność kraju, groźba kryzysu powiększała się. Zjawisko to jest zrozumiałe. Wojna spowodowała zniszczenie ogromnej ilości dóbr. Nawet w takim państwie jak Stany Zjednoczone nastąpiły poważne ograniczenia jeśli chodzi o nabywanie zarówno produktów spożywczych jak przedmiotów codziennego użytku. Rynek zbytu przy trwającym głodzie towarowym dawał przemysłowi w pierwszych latach powojennych olbrzymie możliwości sprzedaży. Przez jakiś czas rosła produkcja nie nastarczała ogromnemu zapotrzebowaniu. Stopniowo jednak następowało sztuczne nasycenie rynku. Jednocześnie produkcja sięgała 180 procent produkcji przedwojennej. Ten olbrzymi skok tłumaczy się przyspieszoną rozbudową przemysłu, gdy na potrzeby wojny trzeba było coraz więcej produkować. W ten sposób rozbudowa ta stała się nierównie szybsza niż nastąpiłoby to przy normalnym rozwoju w warunkach pokojowych.

Jak ogromny był ten wzrost wytwórczości, dość wskazać choćby na tonaż floty handlowej Stanów Zjednoczonych, która z ośmiu i pół milionów w 1938 osiągnęła przeszło 40 milionów ton w 1946 r.

Wraz z nasyceniem się rynku zbytu zachodzi obawa, że bardzo rozbudowany i coraz bardziej technicznie ulepszony aparat produkcyjny amerykański nie znajdzie dostatecznych nabywców na swoje wytwory. Istotnie pierwsze oznaki kryzysu zaczęły się już zarysowywać. Według niedawnych oświadczeń prezydenta Trumana w ciągu ostatnich miesięcy ilość bezrobotnych w Ameryce powiększyła się z 3,5 proc. ogółu robotników zatrudnionych w produkcji do 6 procent (ogółem około 3.500.000 bezrobotnych).

Z przemówienia prezydenta Trumana widać, iż Ameryka zamierza jak najenergiczniej reagować wobec grożącego kryzysu. Dawniej gdy powstawały objawy kryzysu, gdy wynikał deficyt w budżecie państwowym, rząd przyciskał jeszcze bardziej śrubę podatkową, podwyższał podatki, możliwie ograniczał rozchody budżetu, redukował urzędników, wprowadzał surowe oszczędności. Prez. Truman i jego otoczenie pochodzą z nowej szkoły ekonomicznej. Chcą niejako wybić klin klinem. Unikają klasycznej metody polityki oszczędności i likwidowania słabszych przedsiębiorstw. Przeciwnie prez. Truman chce zwalczyć przede wszystkim wzrastające bezrobocie. Mówi on, że należy „odwrócić obecne tendencje i popychać gospodarkę w kierunku największej wytwórczości. Licząc, że wartość całej produkcji rocznej Stanów wyniesie olbrzymią sumę dwustu miliardów, chciałby prez. Truman w krótkim czasie doprowadzić ją do wartości około trzystu miliardów dolarów.

Osiągnąć to można tylko interwencją państwa tzn. nowymi kredytami, wielkimi robotami publicznymi, budową dróg, kolei, zapór wodnych itd. Programowi temu towarzyszyłaby polityka wysokich płac robotniczych. Jednocześnie,

coraz bardziej wzmagająby się wydatki na zbrojenia o czym zresztą oficjalne oświadczenia amerykańskie na razie wstydliwie zamilczają.

Wszystko jednak nie wystarcza. Ostatnie oświadczenie Trumana ważne jest przede wszystkim z punktu widzenia międzynarodowego. Stawia ono na porządku dziennym dalsze wzmoczenie ekspansji gospodarczej Stanów Zjednoczonych w świecie. Ponieważ ogromna większość państw europejskich, jak i tzw. „państwa gospodarczo zacofane“ (w większości kraje kolonialne w Azji i Afryki) nie mogą płacić dolarami lub złotem za towary amerykańskie, mowa prez. Trumana pozwala przewidywać nowy program pomocy zarówno dla Europy jak i „krajów gospodarczo zacofanych“.

Coraz bardziej staje się prawdopodobne, że pomoc z tytułu planu Marshalla, która kończyłaby się według dotychczasowych projektów w połowie 1952 roku, zostanie przedłużona choćby w wysokości zmniejszonej. Utrzymanie tej pomocy będzie konieczne nie tylko dla zbiegniętej Europy, która w ciągu trzech lat nie odnajdzie jeszcze równowagi, ale także i dla Stanów Zjednoczonych, które w ten sposób będą mogły zbywać nadmiar swej produkcji. Jednocześnie podtrzymują one zachód europejski, który traktują, jako przedpole w swej przyszłej rozgrywce z Rosją.

Projekt pomocy dla „krajów gospodarczo zacofanych“ czyli tzw. czwarty punkt programu prez. Trumana nie jest jeszcze dokładnie określony. Może stworzyć on dla takich np. krajów, jak Pakistan i Hindustan wielkie możliwości rozwojowe. Plan ten musiałby być rozciągnięty na długi szereg lat. Skutkiem jego byłoby przede wszystkim wciąganie polityki Stanów Zjednoczonych coraz bardziej nie tylko w sprawy europejskie, ale Afryki i Azji.

Program Trumana wznawia jeszcze dyskusję nad sprawą politycznie szczególnie ważną. Pewne koła amery-

kańskiego wielkiego przemysłu powracają do idei szerokich kredytów amerykańskich dla Rosji sowieckiej. Rosja wraz z innymi państwami miałaby być rynkiem zbytu dla przemysłu amerykańskiego. Gdyby pomysł ten znalazł istotnie szersze urzeczywistnienie, mogłoby to nie tylko pomóc Rosji do wyjścia z jej obecnych trudności gospodarczych, ale wzmogłoby jednocześnie po ważne możliwości zbrojeniowe ZSRR. Stany Zjednoczone fabrykowałyby więc sznur przeznaczony na własną szyję. Pismo „Wall Street Journal“ niedawno podjęło akcję „za wzmoczeniem wymiany gospodarczej z Rosją“ uzasadniając to bardziej umiarkowaną polityką sowiecką wobec państw zachodnich w ostatnim okresie czasu. Trudno przesądzać sprawę, sądząc jednak ze stanowiska rządzących kół amerykańskich, jest bardzo mało prawdopodobne, aby pomysły tego rodzaju mogły istotnie znaleźć jakieś praktyczne zastosowanie.

Mimo więc trudności gospodarczych w Stanach coraz potężniej zarysowuje się amerykańska przewaga w świecie. Ma ona tylko jednego przeciwnika Rosję sowiecką i jedynego konkurenta W. Brytanię. Istnieje więc blok „rubla“ i „dolarowy“ i zachowuje jeszcze swą pozycję blok „sterlingowy“. W. Brytania o której trudnościach już pisaliśmy, z coraz większą trudnością utrzymuje swoją pozycję i coraz bardziej uzależnia się od Stanów. Dotychczasowy kanclerz skarbu brytyjski p. Stafford Cripps z niesłychanym uporem bronil interesów W. Brytanii i przeciwstawiał się dewaluacji funta. Chciał on uratować gospodarkę brytyjską przed groźbą katastrofy, zmniejszając przynajmniej o 25 procent zakupy w Stanach Zjednoczonych. W pełni rozmów, które prowadził z amerykańskim Sekretarzem Stanu Snyderem otrzymał on urlop zdrowotny i udał się do Szwajcarii. Z wielu stron widzą w tym zapowiedź zmiany na stanowisku angielskiego ministra finansów i m. in. bardziej ugodowej polityki angielskiej wobec „bogatego krewnego“ amerykańskiego.

Ewentualna dymisja ministra Crippsa byłaby jeszcze jednym akcentem, podkreślającym przewagę amerykańską w świecie.

O znaczkach i koniokradałach

Jedną z najbardziej wpływowych organizacji w kraju jest tzw. Z.U.W.N. i D. (Związek Uczetników Walk o Niepodległość i Demokrację). Przy wstąpieniu do wyższej uczelni, ubieganiu się o stypendium, o miejsce w domu akademickim, przy szukaniu posady — poparcie tego nawskroś reżymowego tworu jest często decydujące.

Według założeń statutowych członkami Związku mogą być nie tylko byli „żołnierze“ G.L. (Gwardii Ludowej) czy późniejszej A. L. (Armii Ludowej) (oddziały dawnej P.P.R.), ale i byli B. Ch. (Bataliony Chłopskie), a nawet A.K. Wykluczeni są tylko N.S.Z.-owcy, jako „faszyści“.

Nawet zdala od pracy konspiracyjnej stojący obywatel wiedział, że okrzyczane dziś oddziały G. L. (później A. L.) stanowiły — i to dopiero pod koniec okupacji niemieckiej — bardzo nikłą procentową część całości polskiego ruchu podziemnego (A.K., B.Ch., N.S.Z.). Wesole były momenty, gdy przy „uwalniu“ Polski przez hordy bolszewickie w lipcu 1944 r., te same oddziały A.L. odpowiednio przegrupowane, po 2 — 3 razy — w odstępach godzinnych — wkrczały „z lasu“ do poszczególnych miast i miasteczek, a dzieci z chodników wołały — „patrz ten... już ma inną czapkę niż rano!“ Opowiadano mi, że w ten sam sposób wkrczały do Chełma i Lublina oddziały tzw. Armii Berlinga.

Reżym nie był w stanie garstką swych nawpół bandyckich często oddziałów, przykryć i przekreślić istnienie... „pozostałych“ organizacji konspiracyjnych, stanowiących grubo ponad 90 procent ogółu ruchu oporu.

Początkowo zaczęto kokietać b. żołnierzy B. Ch., głosząc, że tzw. scalenie tych licznych formacji ruchu ludowego z A.K. odbyło się bez woli „dołów“ itp.

Wbiecie klina nie udało się. Zaczęto więc i „doby“ A.K. uznawać za „demokratów“, wprowadzonych nieświadomie na „niewłaściwą drogę“ przez „reakcyjne - sanacyjne“ dowódców.

W ten sposób sporo wartościowych lu-

dzi z A.K. znalazło się w szeregach Związku. Ludzie ci zorientowali się jednak bardzo szybko, że gdyby nawet stanowili tam przytłaczającą większość, to prawdziwie demokratycznym sposobem (wybory, różne uchwały itp.) nie wpłyną na charakter i kierunek pracy tego „demokratycznego“ Związku, kierowane go metodą komunistyczną. Zaczęli więc wycofywać się powoli z pracy.

W uzasadnionej „trosce“ o siłę liczbą Związku, komunistyczni jego przywódcy znaleźli łatwo nowy sposób na powiększanie szeregów właściwym elementem.

Kilku członków Związku z różnych ośrodków Polski przyznało mi otwarcie, że w kołach ich ponad trzy czwarte członków nie miało nic wspólnego z pracą konspiracyjną, a jeden zapewnił mnie, że w pewnym kole Związku na Ziemiach Odzyskanych zna osobiście — jako członków — dwóch byłych „volksdeutschów“ i jednego byłego konfidenta Gestapo. Przenieśli się na ziemię odzyskane — wszyscy trzej są „aktywistami“ partii, a jeden nadto dość wpływowym funkcjonariuszem U.B.

Spotkać można w Związku i pospolitych przestępców. Opowiadano mi, że gdzieś w okolicach Łomży jednym z przywódców Związku jest „uczestnik walk“, który od jesieni 1941 r. aż do końca okupacji niemieckiej siedział w więzieniu za... koniokradałstwo. Wystarczy, że dziś jest „aktywistą“ i szpiclem U.B., a więc... walczy o „demokrację“.

Dziś jest wprost koszmarnym paradoksem, że ponad 90 procent faktycznych ludzi podziemia ze Związkiem nie ma wspólnego, a większość z nich — zwłaszcza ci, którzy od jesieni 1939 r. walczyli z hitlerowskim okupantem — uważałyby sobie za hańbę nosić znaczek uczestnika walk o „niepodległość i demokrację“.

Stosunek społeczeństwa do noszonych dziś znaczków, odznaczeń itp. jest dość specyficzny. W zamkniętym przedziale pociągu Wrocław — Poznań prowadziłem dość ożywioną, swobodną dysputę. Nagle wszedł do przedziału, dość długo

Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze,

Na to, że wybrałem „Syrenę“, jako pismo, składa się kilka powodów: po pierwsze jestem członkiem SPK, więc „Syrena“ jest moim pismem, po drugie jest to pismo naprawdę dobre. Mam jednak jedno zastrzeżenie, proszę mi tę krytykę wybaczyć, mnie się wydaje, że „Syrena“ za mało pisze o sztuce; a jest to temat ze wszech miar bardzo interesujący i godny poruszenia.

Łączę wyrazy szacunku i poważania
Andrzej Mroźewski

Holandia.

Szanowny Panie Redaktorze,

Od niedawna jestem czytelnikiem tak poczytnej i pożytecznej gazety, jaką jest gazeta kombatanta polskiego we Francji. „Syrena“ zupełnie przypadkowo wpadła mi w ręce i po zapoznaniu się z nią zaraz postanowiłem ją zaprenumerować. Po dwóch miesiącach, powiem szczerze, że lepszego pisma nie ma na wychodźstwie. Inne gazety tylko kłót nie podsycają i napadają na Bogu ducha winnych. Każdy szuka winnego, choć sam nie jest bez winy.

Dziś każdy z nas, byłych żołnierzy, którzy walczyli o swą Ojczyznę, chce ją widzieć wolną i niepodległą. Chce mieć Polskę całą i nie ma zamiaru odstępować jakiegokolwiek kawałka ziemi spod czerwonej gwiazdy Wilna i Lwowa. Jesteśmy wszyscy tej samej myśli, że kiedyś miną powodzenia Józefa, jak minęły Adolfa, a my wrócimy do wolnej Ojczyzny.

My na wychodźstwie kochamy i poważamy tych, którzy prowadzili nas do boju o wolność Ojczyzny, tak tych we Francji, jak i tych z Afryki, Włoch i różnych innych krajów. Ale nie mamy szacunku dla tych, którzy siedzieli za piecem, a teraz trąbią w swoich dziennikach, że oni są najważniejsi.

Kończąc tych kilka słów, zasylam dla naszej gazety „Syreny“, życzenia jaknajwiększego rozwoju i prowadzenia w dalszym ciągu owocnej pracy dla polskiego kombatanta, i proszę o przyjęcie wyrazów szacunku i poważania dla wszystkich pracowników z zespołu „Syreny“.

Stanisław Gajzler z Chevalier

już stojący na korytarzu, mój dobry znajomy. W kilka minut po przywitaniu się ze mną szepnął mi do ucha — „Przedstaw mnie twym znajomym i powiedz im, że możecie dalej swobodnie rozmawiać, bo... mój znaczek to tylko... Związek kolarski. A prezesem też nie jestem“.

Było to jesienią ubiegłego roku. Dziś napewno już i znaczek Związku Kolarskiego nie budzi zaufania, bo wkrótce potem czynniki reżymowe zaczęły roztaczać znacznie serdeczniejszą „opiekę“ i nad związkami sportowymi

ZBIK

NIKOMU NIE WIERZĄ!

W Waszyngtonie otrzymano wiadomość o pośpiesznych przygotowaniach wojennych za żelazną kurtyną. Armie satelickie są w szybkim tempie reorganizowane na modłę sowiecką, pod kierunkiem sztabowców rosyjskich. Ze strefy przygranicznej wysiedlono i deportowano w głąb Rosji ponad 250.000 osób, pochodzenia nierosyjskiego — Polaków, Białych itp. — a z Kaukazu — około 50.000 Greków, Turków i Persów,

Warto nadmienić, że w ostatnich czasach utracili zaufanie u władz w wieckich również i Żydzi. Gdy nie zechcieli oni skorzystać z propozycji utworzenia własnego ośrodka osiedleńczego nad Uralem — zaczęto ich masowo wywozić na Sybir; najwięcej — również ze stref fortyfikowanych.

Czy już OPLACIEŚ PRE-
NUMERATE?!

„SYRENĘ“ należy nie tylko czytać, ale i popierać.

ŁAŃCUCH PRASOWY

Wezwana przez p. Tadeusza Krupiczkę, p. Urszula Nowakowa wpłaca 300 fr. i wzywa p. Violetę Fierenteyn-Levellois, p. Zofię Heileman, p. Helenę Gaberle, p. Hannę Płuszkę oraz p. Marię Wilczkową z Brukseli.

P. Eryk Biegaj wezwany przez p. Kazimierza Mihałkę wpłaca 200 fr. i wzywa p. Alberta Gutowskiego, p. Bolesława Gutowskiego i p. Stanisława Górskiego.

P. inż. Bohdan Iliński, wezwany przez p. Konstantego Szabelskiego wpłaca 300 fr. i wzywa p. Janinę Werner i p. Krystynę Chrzanoską.

P. G.Z. wpłaca na Fundusz Prasowy „Syreny“ 1000 fr. i wzywa p. Gustawa Tysowskiego oraz p. Halinę Nowaczek.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

NA 20-LECIE ZWIĄZKU REZERWISTÓW I B. WOJSKOWYCH

Dnia 14 sierpnia 1949 Związek Rezerwistów i b. Wojskowych będzie obchodził 20-tą rocznicę swego istnienia. Miło nam jest, starym członkom Związku, podać tę wiadomość Kolegom Kombatantom, zorganizowanym w Federacji P.O.O., i Rodakom na emigracji, bo dumni jesteśmy z tych 20 lat pracy i wysiłków, poniesionych przez wszystkich naszych Kolegów. Przeprowadzić przez 20 lat organizację bez żadnych wstrząsów lub rozbić, tak jak to u nas było, jest rzeczą piękną i pochwały godną. Weźmy też pod uwagę, że przez tych 20 lat na stanowisku Prezesa była tylko jedna zmiana, na stanowisku Sekretarza Gen. 4, a na stanowisku Skarbnika tylko dwie. Dowodzi to, że w naszych szeregach zawsze panowała zgoda, koleżeństwo, szacunek i zaufanie!

Koła b. Wojskowych polskich we Francji zaczęły powstawać już w 1926 roku; w Marles i potem w Douai; w roku 1928 — w Auby i Somain, a następnie w Bruay-en-Artois i w Paryżu. Z tych Kół zorganizowano w roku 1929 Stowarzyszenie Rez. i b. Wojskowych we Francji, które początkowo stanowiło okręg Związku Rez. i b. Wojskowych w Kraju. Po powstaniu większej liczby Kół stworzyliśmy samodzielny Związek. Największy rozwój Związku przypada na lata 1930, 31, 32 i 33; powstawały wówczas Koła jedno po drugim. Były to Koła silne, np. Koło w Bruay liczyło 500 członków, Marles 300, Dourges 210, Paryż kilkadziesiąt itd. Przed wojną mieliśmy tych Kół 140, liczba członków zaś sięgała 20 tysięcy. Związek był podzielony na 11 Okręgów — 5 na Północy, 1 Paryż, 2 na Wschodzie, 2 w Środkowej i Południowej Francji, 1 na Zachodzie. Przeszło 100 Kół posiada do dziś sztandary. Obecnie liczba członków jest mniejsza, bo przecież starzy kombatanci z tamtej wojny wymierają, wielu z nich brało udział w ostatniej wojnie i dużo nie wróciło. W czasie kryzysu gospodarczego w latach 34, 35 i 1936, wielu powróciło do Kraju. Za to liczba Kół jest większa, jest ich bowiem 162.

To też Związek Rez. i b. Wojskowych może się poszczycić żywą działalnością, mimo trudności, na jakie dzisiejsze życie społeczne na naszej emigracji napotyka. Pomimo rozbić, w jakim dziś Polacy na wychodźstwie żyją, w naszej organizacji tego rozbić nie ma. Działacze nasi to sami robotnicy! Każdy z nich sam się kształcił w pracy społecznej. Zawsze na n brakło inteligentów, którzyby mogli nam dopomóc w trudnej pracy, lecz dawaliśmy sobie radę i jeszcze służyliśmy innym.

W ciężkich chwilach naszego kraju, w roku 1939 Organizacja nasza z całym Wychodźstwem polskim we Francji walczyliśmy do zorganizowania Armii Polskiej we Francji. Stworzyliśmy biura rekrutacyjne, do których zgłaszali się ochotnicy do Armii, pomagaliśmy w zbiorce na Fundusz Obrony Narodowej, organizowaliśmy przyjęcia dla naszych żołnierzy na urlopie, przyjmowaliśmy u siebie na La Targette Premiera i Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych, gen. Sikorskiego. W czasie okupacji nasi koledzy nie byli bezczynni, lecz prawie wszyscy znaleźli się w szeregach Ruchu Oporu (P.O.W.N.); wielu z nich dźwżyło wyższe i odpowiedzialne stanowiska kierownicze. Członkowie Związku Rez. i b. Wojskowych byli współinicjatorami pogodzenia w czasie okupacji wszystkich rodaków różnych poglądów. Dzięki temu połączeniu wszystkich Ruch Oporu P.O.W.N. mógł sprostać ciężkim zadaniom, jakie miał do wypełnienia. Po zbrataniu wszystkich Polaków - niepodległościowców chcieliśmy utrzymać na zawsze. Nie nasza to wina, że dziś dzieje się inaczej. Nie naszą jest winą, że dziś wychodźstwo nasze żyje w rozterce, w kłótni i w rozbić.

W organizacji naszej nie uprawia się polityki, znajdzie w niej miejsce każdy Polak. Każdy nasz członek może mieć swe własne poglądy polityczne, organizacja mu tego nie zabrania, byle swych poglądów nie starał się narzucać innym.

W dniu naszego 20-letniego przyrzeknijmy sobie, Koledzy b. Wojskowi, że pójdziemy tą samą drogą, którą kroczyliśmy dotychczas, że nie damy posłuchu ludziom, cyhającym na naszą całość, którzy chcieliby widzieć nasz upadek. Związek nasz, który był założycielem Federacji P.O.O. i do dziś jest jej wier-

nym i najczynniejszym członkiem, dzięki rozszerzeniu i przeorganizowaniu Federacji, ma dziś większe możliwości dalszego rozwoju. Dziś mamy do pomocy siły inteligentów, na których brak tak zawsze narzekaliśmy. Dziś możemy śmiało patrzeć w przyszłość, o ile zdołamy zachować naszą własną orientację, odgrodzić się od wszystkiego co uważaliśmy za szkodliwe. Mieliśmy i mamy własną politykę związkową i to nas zachowało od rozbić i upadku. Czyrmy tak dalej, a możemy być pewni, że przejdziemy wszystkie burze i najazdy na nasze Wychodźstwo.

Koledzy Kombatanci ze Związku Rezerwistów i b. Wojskowych!

W dniu naszej 20-tej rocznicy, w górę serca! Bądźmy dumni z naszej organizacji, bądźmy dumni z jej działalności, pracy i dobrych wyników. Nasze hasło „CZEŚĆ OJCZYŹNIE“ niech nadal jaśnieje, cześć nikomu innemu, lecz tylko Bogu i Ojczyźnie.

W niedzielę, 14 sierpnia każdy z Was, kto zdrowy, komu pozwoli czas i kto będzie miał możliwość, winien być w Lille. Czy z bliska czy z daleka, każdy b. Wojskowy powinien podążyć, by uczcić rocznicę swego Związku. Wszystkich Was chcę w tym uroczystym dniu naszym widzieć, by z wami razem się radować tą piękną i wspaniałą rzeczą, jaką wspólnie stworzyliśmy i przez 20 lat utrzymaliśmy.

NIECH ŻYJE ZWIĄZEK REZERWISTÓW I B. WOJSKOWYCH POLSKICH WE FRANCJI!

Franciszek KĘDZIA,
Prezes.

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁ. ZW. REZ. I B. WOJSKOWYCH

W związku z 20-tą rocznicą Związku Rezerwistów i b. Wojskowych, Zarząd Główny wzywa Zarządy Kół i poszczególne członków, aby stawili się jak najliczniej na tej uroczystości. Przede wszystkim nie powinno zabraknąć ani jednego sztandaru! Prezesi Okręgów powinni zorganizować wspólnie wyjazdy Kół autobusami, gdy Koła same nie byłyby zdolne tego zrobić. Wyjazd autobusem jest nie tylko tańszy ale i praktyczniejszy ze względu na to, że można wracać, kiedy się spodoba. Przejedźdając przez inne miejscowości, należałoby dojazd i powrót tak ułożyć, aby móc przyjechać z pomocą kolegom z sąsiednich miejscowości.

Co do Kół z bardziej odległych miejscowości, Zarząd zaznacza, że stara się o zniżkę kolejową dla ewentualnych delegatów tychże Kół. Sprawa niestety jeszcze nie jest ostatecznie rozstrzygnięta i nie ma pewności, czy będzie na czas załatwiona. Natomiast sprawa zniżki kolejowej będzie załatwiona przed Walnym Zjazdem Związku, który odbędzie się w niedzielę 9 października.

Program tej uroczystości związkowej jest następujący: o godz. 10 nabożeństwo w Kaplicy Polskiej; pochód z orkiestrą „Escadron de Flandres“ do Pomnika Poległych, następnie do pomnika Marszałka Focha, a dalej przez rue Nationale, Grand' Place i Rue Esquermoise na rue Royale, gdzie nastąpi rozwiązanie pochodu. O godz. 14-tej posiedzenie jubileuszowe Związku, pod koniec którego nastąpi dekoracja. O godz. 16-tej Akademia z bardzo bogatym i urozmaiconym programem artystycznym, a na zakończenie zabawa taneczna w pięknie udekorowanej sali i iluminowanym ogrodzie Domu Kombatanta.

O godz. 12-tej odbędzie się bankiet, udział w którym wynosić będzie 300 fr. Prosimy Zarządy Kół, ażeby jak najrychlej podawały nazwiska tych, którzy chcą wziąć udział w bankiecie, na adres: Andrzejczak, Lille, 40, rue de l'Alcazar.

Korzystam z okazji, aby podziękować wszystkim, którzy, omyliwszy się co do daty, przysłali na moje ręce życzenia względnie depeze gratulacyjne dla Związku na dzień 14 lipca. Uroczystość odbędzie się dopiero 14 sierpnia. Jest to dla nas w każdym razie wyrazem sympatii, jaką Związek nasz cieszy się w szerokiej kolach. Raz jeszcze „Bóg zapłać“.

Wiele Kół zwraca się do mnie o przysłanie im odznak związkowych. Myślę, że w imię wspólnego dobra dobrze zrobię, gdy odznak tych nie wysłę, a Koła będą mogły odebrać je osobiście na ro-

nicy Związku, przez co uniknie się dość wysokich kosztów przesyłki. Wysłę je natomiast tylko dla Kół z dalszych odległości.

Raz jeszcze apeluję do wszystkich Kół o poparcie akcji Kolonii Letnich, zorganizowanych przez Związek Harcerski. W tym celu proszę o zaopatrywanie się w winiетки, wydane przez tenże Związek, w cenie 50 fr. za kartet.

Za Zarząd Związku: Andrzejczak.

MEDAL WOJSKA

Zarząd Gł. Federacji POO zawiadamia, że DLA OTRZYMANIA MEDALU WOJSKA NALEŻY WYPEŁNIĆ KWESTIONARIUSZ według następującego wzoru: 1) Stopień, stosunek do służby wojskowej, Nr. ewid.; 2) nazwisko i imię, rok urodzenia (pisać literami drukowanymi); 3) dokładny adres; 4) przydział, czasokresy pełnionej służby w okresie od 1. 9. 39 do 8. 5. 45 — szczegółowo; 5) posiadane odznaczenia, rok nadania; 6) uzasadnienie wniosku (opis czynu lub okresu szczególnie sumiennej służby).

Do wniosku takiego należy załączyć oświadczenie dwóch kolegów (względnie dowódców), stwierdzające, że: „(podać imię, nazwisko, stopień wnioskodawcy), warunki do uzyskania Medalu Wojska posiada i że podane przez niego dane ewidencyjne są prawdziwe. Data. Podpis (czytelny) i dokładny adres.

Wnioski powinny zbierać ogniwa organizacyjne i przesłać je w możliwie jak najszybszym czasie do biura Federacji w Paryżu (20, rue Legendre).

PROTEST KOŁA SPK COMMENTRY

Koło Samopomocy Kombatantów Polskich im. Gen. Wł. Sikorskiego w Commentry (Allier) na swym zebraniu, odbytym w dniu 10 czerwca br. przylaża się samorzutnie do zespołu b. Kombatantów Polskich we Francji i wyraża ostry protest przeciw poczynaniom przedstawicieli reżymu warszawskiego na wychodźstwie, którzy na WOLNEJ Ziemi FRANCUSKIEJ NIE ZAWAHALI SIĘ URZĄDZIĆ KOMEDIANCKIEJ IMPREZY NA CMENTARZU W DIEUZE. Organizatorzy tej imprezy zapomnieli, że gdy w 1940 r. Polscy Grenadierzy życie swe składali w walce z najeżdżącą germańską armią, w obronie Francji, to oni właśnie przedstawiali ich w swojej propagandzie a la Mołotow jako „ŻOŁDAKÓW NAJEMNYCH, WYŚLUGUJĄCYCH SIĘ IMPERIALIZMOWI ANGLÓ - FRANCUSKIEMU, KTÓRY, ich zdaniem, PROWADZIŁ NICZYM NIE UZASADNIONĄ WOJNĘ PRZECIWI MŁODO - NARODOWO - SOCJALISTYCZNYM NIEMCOM“.

My to pamiętamy. — I naszym rodzimym zdrajcom rzucamy w twarz: **PRECZ Z BRUDNYMI RĘKAMI OD NASZYCH ŚWIĘTOŚCI NARODOWYCH!**

Zarząd Koła SPK w Commentry

PODZIĘKOWANIA

Zarząd Główny Zw. Rodzin P.O.O. składa tą drogą serdeczne podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia obchodu 15-letniego Związku, a więc: Zarządowi Gł. Federacji, kołom Rezerwistów i b. Wojskowych, (za wydelegowanie pocztów sztandarowych), Zarządom Kół Rodzin, wszystkim Członkiniom, oraz tym wszystkim Organizacjom i Sympatykom, którzy w obchodzie wzięli udział. Specjalne podziękowanie Zarząd składa Kołu w Lens z niestrudzoną prezeską Sowińską na czele, które włożyło moc pracy w zorganizowanie uroczystości.

SPOTKANIE KOLEŻEŃSKIE

Z inicjatywy męża zaufania Koła 1 Dywizji Piechoty Legionów oraz Pułków Kawalerii Legionów J. P. odbędzie się w sobotę 6 sierpnia 1949, o godz. 20 minut 30, w Klubie Polskim, przy ul. 2, rue Meyerbeer, Paris (9) — metro Opera — spotkanie koleżeńskie żołnierzy wymienionych formacji.

WYCIECZKA

Wittenheim - Theodore. — Zarząd Koła Rezerwistów i b. Wojskowych zawiadamia, że w niedzielę dn. 21 sierpnia urządzi wycieczkę na trasie: Mulhouse, Wittenheim, Colmar, Bonhomme, St. Die, Bacara i cmentarz I Dywizji Gre-

nadierów w Dieuze. Przewidziany jest przejazd przez Nancy. Cena przejazdu niska; sympatycy, którzy zechcą wziąć udział w wycieczce placą 700 fr. Zgłoszenia do dnia 10 sierpnia przyjmuje prezes Łukaszewski Andrzej (30, rue Gutenberg, Wittenheim - Theodore), skarbnik Pobielażew St., 52, rue Joseph Vogt (tamże) oraz sekretarz Maruszczak Michał, 11, av. Rapp. Zarząd.

WIECZORNICA A. K.

W piątą rocznicę Powstania Warszawskiego Oddział Paryski Koła b. Żołnierzy Armii Krajowej organizuje Wieczornicę, która odbędzie się w poniedziałek, dnia 1-go sierpnia, w lokalu Klubu Polsko - Francuskiego przy 2, rue Meyerbeer (metro: Opera).

Oddział Paryski Koła b. Żołnierzy Armii Krajowej zaprasza na tę Wieczornicę wszystkich członków Koła i sympatyków.

PODZIĘKOWANIE

Bruay-en-Artois. — Zarząd Koła SPK — b. Grenadierów składa serdeczne podziękowanie Członkom Honorowym, Rodzicom Chrzestnym Sztandaru, Kołu Muzycznemu „Echo“ z Houdain, Kołu Śpiewu „Cecylia - Wanda“ i Harcerzom z Bruay, Kołu amatorskiemu „Wesoły Krakus“ z Calonne Ricouart, bratnią Kolom i Towarzystwom oraz całej Polonii, która przyczyniła się do uświetnienia naszego 10-letniego i poświęcenia sztandaru czy to występami, czy to swoją obecnością, czy też ofiarą finansową. Staropolskie „Bóg zapłać!“ za wykazanie żwawości narodowej i braterstwa polskiego w tej pierwszej kolonii polskiej, jaką jest Bruay, składają młodzi emigranci, związani nierozdzielnie z całym Wychodźstwem.

Jan Słysz — prezes.

ZBIÓRKA NA AKCJĘ LETNIA

Związek Harcerstwa Polskiego we Francji zorganizował w roku bieżącym, jak lat ubiegłych, szereg obozów i kolonii letnich dla dzieci i młodzieży harcerskiej. Wobec trudnych i ciężkich warunków materialnych, wobec braku funduszy państwowych na ten cel, koszt tej na dużą skalę zakrojonej akcji musi całkowicie ponieść ZHP.

Ażeby przyjąć Organizacji z pomocą, Zarząd Główny Federacji POO postanowił na ostatnim swym posiedzeniu wezwać wszystkie ogniwa Związków sfederowanych do energicznej rozsprzedaży specjalnie w tym celu wydrukowanych znaczków harcerskich. Zgłoszenia na karteczki znaczków (cena 50 fr.) prosimy kierować do sekretarza gen. Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych, kol. Andrzejczaka (40, rue de l'Alcazar — Lille - St. Maurice, Nord).

PIĄTA ROCZNICA UJAWNNIENIA POLSKIEGO RUCHU OPORU WE FRANCJI

Koledzy! Zbliża się piąta rocznica ujawnienia się polskiego Ruchu Oporu we Francji.

Ruch Oporu był wyrazem woli całego Narodu naszego, woli stałej, nieustępliwej walki o pełną niepodległość Polski. Walce tej konstytucyjnej Władze Rzeczypospolitej nadały formy organizacyjne wszędzie tam, gdzie można było ją prowadzić.

Jedną z tych form była nasza Polska Organizacja Walki o Niepodległość (P. O. W. N.), w której szeregach z rozkazu Rządu i pod kierownictwem przez Rząd ten wyznaczonym dawaliśmy również wyraz naszej solidarności z Narodem Francuskim, walczącym z totalitarnym najazdem.

W związku z tą rocznicą wszystkie Koła Związku b. Członków POWN winny wziąć czynny udział w obchodach wrześnieowych, organizowanych w koloniach przez KTM na apel Centralnego Związku Polaków, bacząc, by w programach uroczystości wkład Emigracji i ofiary, poniesione przez robotnika polskiego w szeregach POWN w walce o wolność były należycie uwypuklone.

W ośrodkach, w których nikt obchodu takiego nie urządzi, zarządy Kół winny wystąpić z odpowiednią inicjatywą.

Koła, które nadesłały swe adresy do Zarządu Głównego (20, rue Legendre, Paris XVII) otrzymają odpowiednie materiały programowe. Na ten sam adres można nadsyłać zamówienia na broszurę francuską, wydaną przez Komitet Paryski, w której znajdują się artykuły do wykorzystania w czasie obchodów.

Zarząd Główny

DEKORACJA B. GRENADIERÓW I DYWIZJI

Koło jenieckie b. Grenadierów w Tuluzie przeżyło uroczyste chwile dekoracji swych członków odznaczeniami polskimi i francuskimi. W dniu 14 lipca dowódca V Okr. Wojsk. gen. Anselm, po przeglądzie wojska, dekorował Francuzów i Polaków przed trybuną oficjalną, w której zasiadali przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Wręczanie odznaczeń następowało kolejno: najpierw Legia Honorowa, potem Medaille Militaire, wreszcie Croix de Guerre. Nasi Grenadierzy otrzymali Krzyże Wojenne. Przed wręczeniem odznaczenia General głośno i dobitnie odczytuje cytację, co niektórych Francuzów mocno dziwiło, gdyż bardzo wielu z nich w ogóle nie wie o tym, że Polacy walczyli i krwawili się w obronie Francji.

Po dekoracji i defiladzie wojska, delegacja Grenadierów złożyła przed pomnikiem poległych wiązaną kwiatów z białą - czerwoną szarfą.

W drugiej części uroczystości Grenadierzy zebrał się w siedzibie jednej z francuskich sekcji jenieckich i tam w obecności przedstawicieli Federacji francuskiej odbyła się dekoracja odznaczeniami polskimi. Część tej zagaił prezes Koła, kol. Matelski Fr. powitaniem zebranych, po czym kol. Wodzicki Roman zobrazował dzieje I Dywizji, jej walki, jej koleje aż do rozwiązania jej w dn. 22 czerwca 1940 r. Mówca szczególnie uwypuklił znaczenie tej pierwszej jednostki polskiej na ziemi francuskiej w walce o wspólną sprawę, w walce o Polskę całą, wolną i niepodległą. Dzieje te kol. Wodzicki omówił również w języku francuskim, kończąc swe przemówienie okrzykiem na cześć Polski i Francji. Przemówienia zostały przyjęte rzęsytymi oklaskami. Z kolei pierwszy ochotnik z Belgii, weteran już trzech wojen, kol. Piasecki Jan wspomniął pierwsze przeżycia w powstającej Dywizji, pierwszy kontakt z gen. Sikorskim oraz prosił o uczczenie pamięci poległych w bojach żołnierzy tej Dywizji, pamięci gen. Sikorskiego, wymordowanych w Katyniu oficerów polskich oraz wszystkich bojowników o Wolność Polski, przez powstanie i jednominutową ciszę. W dalszym ciągu prezes udzielił głosu sekretarzowi generalnemu Federacji francuskiej, p. Sabardou, który podkreślił wielkie walory żołnierza polskiego. P. Sabardou zetknął się z Armią Polską na polu walki, a później z Narodem polskim w walce — w niewoli w naszym Kraju. Znacząc dokładnie sytuację Polski, mówca wyraził niezłomną wiarę w przyszłość, która musi Polsce przynieść pełną niepodległość i wolność. Winszując Grenadierom otrzymanych odznaczeń, mówca zakończył toastem na cześć Polski.

Po przemówieniach kol. Prezes udekorował kolegów polskimi orderami. Krzyż Walecznych otrzymał kol. Pluta Andrzej; Brązowy Krzyż Zasługi z mieczami — kol. Garus J., Ślebioda St., Stypuła K., Świerk Wł., Szara P. i Wawrzyniak E. Medal Wojska otrzymało 20 Kolegów. Z kolei konsul Wodzicki udekorował kol. Prezesa Srebrnym Krzyżem Zasługi z mieczami. Na 32 członków Koła — 25 otrzymało odznaczenia. 3 Po wezwaniu przedstawicieli kombatantów francuskich, p. Marca, do ścisłej współpracy wszystkich b. wojskowych w celu osiągnięcia należnych praw, uroczystość zakończono skromnym obiadem żołnierskim, który miał miejsce w siedzibie Koła.

W czasie uroczystości zebrano na pomnik Grenadierów 2.910 fr.

Fr. Matelski

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA

Lille. — Zarząd Koła SPK zawiadamia swych członków i sympatyków, że dn. 14 sierpnia, w 29-tą rocznicę „Cudu nad Wisłą”, odbędzie się w Lille obchód Święta Żołnierza, połączony z obchodem 20-lecia Związku Rezerwistów i b. Wojskowych. W programie: o godz. 10 r. — uroczysta msza św. w kościele St. Etienne; godz. 11 — złożenie kwiatów pod Pomnikiem Poległych i Marszałka Focha; godz. 11,30 — zawody sportowe o puchar SPK; godz. 12 — bankiet (za zapisami) w Domu Kombatanta; godz. 14,30 — Zebranie Jubileuszowe Zw. Rez. i b. Wojsk. i dekoracja zasłużonych członków; godz. 16 — program artystyczny z udziałem „Latającej Kotwicy” z Paryża; godz. 19 — zabawa taneczna (107, rue Royale). Bilety 100 frs. Zapisy na bankiet przyjmuje kancelaria SPK. Uczcijmy to święto jak najliczniejszym udziałem.

Za Zarząd: St. Srozdki

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO W COMMENTRY

Dnia 14 lipca w Commentry organizacje nasze wraz z poczem sztandarowym SPK, na zaproszenie Merostwa, wzięły czynny udział w obchodzie Święta Narodowego Francji, zorganizowanym przez Merostwo.

O godz. 15 Rodzice wraz z dziećmi zgromadzili się w sali Domu Polskiego, gdzie odbyła się uroczystość zakończenia roku szkolnego.

Uroczystość otworzył prezes Opieki Rodzicielskiej p. Papiak powitaniem gości, po czym odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła”. Następnie przemówienia okolicznościowe wygłosili: Prezes i kierownik kursu podkreślając znaczenie szkółki niezależnej w okresie, kiedy dzisiejszy reżym, narzucony narodowi polskiemu, czyni wszystko, by wszczepić w dusze młodego pokolenia zasady materializmu, wschodniego barbarzyństwa, deprawując i czyniąc je niejednokrotnie wrogiem własnych rodziców i społeczeństwa, wychowanego na zasadach kultury zachodnio - europejskiej.

W następnym punkcie dzieci wystąpiły z pokazami i zabawami, po których prezes wręczył nagrody i upominki. Rozdane albumy, torebki, portmonetki, skarbanki i przybory szkolne sprawiły dużo radości dzieciom, a dzień ten pozostał w ich pamięci miłe wspomnienia.

Na zakończenie wszyscy zasiedli do stołów zastawionych smacznym ciastem z herbatką. Przy śpiewie i muzyce w miłej atmosferze rodzinnej szybko upływały godziny.

Wieczorem był bal z bufetem, z którego dochód przeznaczono na potrzeby Opieki.

Zarząd Opieki Rodzicielskiej

ODNOWIENIE GROBU CZŁONKÓW RZĄDU NARODOWEGO Z 1831 R.

Na paryskim cmentarzu „Montmartre” na obszarze XVII kwatery, przy t. zw. „Avenue des Polonais” znajduje się grób Członków Rządu Narodowego z 1831 r., zwany również „Groblem Sarkofagowym”. W grobie tym spoczywają prochy 29 zasłużonych Polaków - wygnańców, a między nimi 14 oficerów i żołnierzy z okresu walk kościuszkowskich oraz Powstania 1831 r. Grób ten jest w stanie wielkiego zniszczenia i wymaga natychmiastowej restauracji. W tym celu T-wo Opieki nad Grobami zasłużonych Ojczyźnie Polaków we Francji (siedziba 6, Quai d'Orleans, Paris IV) postanowiło przeprowadzić remont sarkofagu. Ponieważ pociągnie to za sobą duże koszty, a Towarzystwo nie rozporządza odpowiednimi kwotami, Zarząd Główny Federacji POO postanowił pomóc w odnowieniu grobowca drogą zebrania odpowiednich sum na koszt wyrycia na pomniku imion i nazwisk tych 14 żołnierzy, ażeby nie dopuścić, by pamięć o tych Bojownikach Wolności zagięła.

W związku z powyższym Zarząd Główny wyzwa wszystkich kombatantów o nadsyłanie ofiar na ręce skarbnika kol. Felisiaka Stanisława (11, Cite Casimir a Aube (Nord) z zaznaczeniem na odwrocie odcinka przekazu (mandat carte): „na odnowienie grobowca”. Zebraną w ten sposób sumę Zarząd Główny przekaże wymienionemu wyżej Towarzystwu.

W ROCZNICĘ SIERPNIOWĄ

W 35-tę rocznicę wymarszu PIERWSZEJ KADROWEJ w sobotę, dnia 6 sierpnia rb., o godzinie 9 min. 30, w Kościele Polskim w Paryżu (263-bis, rue St. Honore), zostanie odprawiona msza św. za dusze poległych i zmarłych Żołnierzy I, II i III Brygady Legionów Polskich.

Kolonie paryską i wszystkich b. kombatantów na uroczystość tę zapraszają

Legioniści

ZEBRANIE KOŁA SPK

Montargis. — Miejscowe Koło SPK zaprasza wszystkich członków na zebranie, które odbędzie się dnia 30 bm. o godzinie 15 w sali p. Pole w Vesines. Na zebranie to przybędzie Sekretarz Generalny Zarządu Głównego. Po zebraniu wielka zabawa taneczna w tej samej sali. Bufet na miejscu. Orkiestra pp. Dąbrowskiego i Patka. O liczne przybycie członków i sympatyków prosi Zarząd.

LYON. — W niedzielę, dnia 31 bm. o godz. 10-tej (zaraz po kościele) w lokalu SPK — koła b. Grenadierów (8-10,



MLEKO MATKI

Ze wszystkich produktów spożywczych, jakie tylko istnieją, jedno tylko przeznaczone jest przez naturę jedynie i wyłącznie do spożycia: mleko. Jest więc jedynym produktem, zawierającym absolutnie wszystkie składniki, potrzebne do rozwoju młodego organizmu.

Dorośli mogą się obyć bez mleka, gdyż zawarte w nim składniki dostarczają im inne pokarmy. Dziecko strawić ich nie byłoby w stanie. Dlatego, jest rzeczą niezmiernie wagi, by noworodki otrzymywały dostateczną ilość mleka, do tego — w najlepszym gatunku.

Najlepszym — w istocie rzeczy niezastąpionym jest mleko samej matki. Dlatego, karmienie dziecka jest jej obowiązkiem.

W czasach obecnych wiele kobiet stara się pod tym czy innym pozorem uniknąć karmienia. Że to niby nie mają mleka, że to niby doktor odradza, że to i owo...

Są to w większości wypadków wykręty. Poprostu obawa o to, że... piersi utracą piękne kształty! Jak gdyby zdrowie dziecka miało mniejsze znaczenie! Aż wstyd!

Brak mleka jest przeważnie tylko domniemanym. Rzecz w tym, że mleko ukazuje się nie zaraz po urodzeniu dziecka, a w parę dni później, a do tego jedynie wtedy, gdy dziecko pierś ssie. Jeśli się więc tej próby nie dokonywa — mleka oczywiście nie będzie.

Zastąpienie matki przez zawodową niańkę, dawniej stosowane bardzo często, dziś wychodzi z użycia. Ponieważ niańka może zacząć karmić dzie-

ko dopiero po wykarmieniu własnego, może dać tylko mleko już „stare” — o składnikach, nie zupełnie odpowiadających potrzebom noworodka.

W wypadkach, gdy matka rzeczywiście nie może sama karmić (np. przy całodziennej pracy zarobkowej) lepiej jest tedy stosować karmienie sztuczne.

Jeśli matka jest zajęta tylko częścią dnia, należy stosować metodę pośrednią: karmić piersią tyle razy, ile się da, a sztucznie — dodatkowo.

Małe dziecko należy karmić 7 razy dziennie, z przerwami przynajmniej 2-godzinnymi, gdyż tyle czasu noworodek potrzebuje na strawienie. Nie jest wskazane odstępować od regularnych terminów, np. tylko dlatego, by krzyczące dziecko uspokoić.

Pierwszego dnia po urodzeniu dziecko nie otrzymuje nic. Następnie trzymuje ono ten płyn, nie będący jeszcze mlekiem (nazywa się colostrum), które piersi kobiece wydzielają przez 3 do 5 dni. Ma on doskonałe właściwości przeczyszczające i przygotowuje żołądek noworodka do przyjęcia mleka.

Trudno ustalić ilość mleka, potrzebną dziecku. Zależy to od wagi, temperamentu, a także wartości mleka matki. Przeciętnie tabela wyglądałaby jednak następująco: 1-go dnia po 3—5 gr. za każdym razem; 2-go dnia — po 15; 3-go — po 40; 4-go — po 50 gr. W ciągu 2- i 3 tygodni — po 60; w ciągu 2-go miesiąca — po 80 gr.; w ciągu 3-go — po 100; 4-go — po 120 gr. itd.

W żadnym jednak wypadku dziecko nie powinno dostawać ponad 1 litr mleka dziennie.

SPIS

B. ŻOŁNIERZY I. DYWIZJI GRENADIERÓW,
którzy mają do odebrania w Referacie Grenadierskim „20, rue Legendre
Paryż 17) dyplomy i Krzyże „Croix de Guerre” za kampanię 1940 r.

Kpt. Smokowski Władysław 3 p.g.; gren. Smyczyński Stanisław O.R. dyw.; gren. Sobczak 1 pal.; kpt. Sochacki Józef-Jan Szt. Dyw.; por. Sochański Władysław i p.g.; kpt. Sokoł Antoni 3 p.g.; gren. Słonek Bolesław 3 p.g.; mjr. Spaltenstein Henryk-Lucjan 1 p.g.; gren. Spodzieja 2 p.g.; kpr. Srutowski Władysław 1 pac.; kpr. Stachel Józef 2 p.g.; kpr. Stachowiak O.R. Dyw.; ppor. Stachowicz Bronisław 2 p.g.; ppor. Stal Józef 1 p.g.; kpr. Staroń O.R. Dyw.; st. gren. Stawicki Józef 3 p.g.; st. gren. Stefański Maksymilian 3 p.g.; st. gren. Stejskau Eugeniusz 2 p.g.; mjr. Stojewski — Rybczyński J. 1 pal.; st. gren. Stolecki Zyg-

munt 1 p.g.; plut. Strugalski Leon sztab dyw.; kpt. Strzygowski Alfred O.R. Dyw.; kap. ks. Sawicki Antoni 1 pal.; asp. Scholz Rudolf 1 p.g.; kpr. Schwarz Mieczysław 1 pal.; plut. Sedek Ludwik 1 p.g.; por. Sekula Wojciech Stanisław 3 p.g.; gren. Serafin 2 p.g.; st. gren. Siatkowski 1 pac.; ppor. Sieklucki Jerzy 1 p.g.; gren. Siemiński Józef O.R.; st. gren. Siemiński Zbigniew 1 pac.; kpr. Sikora Bolesław 1 pal.; gren. Sikora Jan 2 p.g.; gren. Silek Bruno baon sap; plut. Siwek 1 pal.; st. gren. Skalski 1 p.g.; gren. Skibiak 2 p.g.; sierż. Skinderowicz Henryk 1 p.g.; kpr. Skolski Zbigniew 1 p.g.; (Ciąg dalszy nastąpi)

Wymienieni koledzy mogą podejmować swoje odznaczenia albo osobiście w Referacie Grenadierskim albo za pośrednictwem terenowych Kół Grenadierskich, do których należą, albo drogą pocztową. Przy odbiorze odznaczeń winni uiszczać kwotę 95 fr. na pokrycie kosztów ogólnych przez Referat poniesionych, zaś koledzy pragnący otrzymać dyplomy drogą pocztową, mają opłacać na kosztu przesyłki i opakowania 125 fr.

Koledzy Grenadierzy! Odbierajcie swoje odznaczenia w Referacie Grenadierskim, pamiętajcie o kolegach, którzy padli na Polu Chwały! Składajcie ofiary na Fundusz Budowy Pomnika ku czci poległych Grenadierów.

rue Sully) odbędzie się zebranie informacyjne Koła, na które zaprasza wszystkich członków Zarząd.

MOYEUVE - GRANDE. — Zarząd Koła Rez. i b. Wojskowych przypomina swym członkom i sympatykom, iż zebranie półroczne Koła odbędzie się w niedzielę dnia 1 lipca 1949 r. o godz. 15-tej na sali p. Mullera, Cafe Terminus. Sprawy ważne, prosimy o punktualne przybycie. Zarząd.

POSZUKIWANIA

BISZEWSKI Adam, urodzony 25. 4. 1896 w Krakowie, który przebywał na internowaniu w Szwajcarii od 19. 6. 10 do 20. 6. 45, skąd powrócił do Francji, poszukiwany jest przez panią A. Engi, Friedheim, Davos Platz, Suisse.

Kol. por. ZALEWSKIEGO, por. NEUBERGA, ppor. ŻDZBENSKIEGO, asp. CZYŻOWSKIEGO i płt. DUBIENCA z II DSP. V pp. II bat. V komp. 39 40, prosi o podanie swych adresów SPK (20, rue Legendre, Paris XVII) i Koło SPK (rue Ch. Marlard, Bruay en Artois — P. de C.).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. F. Wawrzyniak. — Stosownie do życzenia Pana komunikujemy, że abonent ma Pan opłacony do dnia 1-go września roku bieżącego.

Wierzy cieli BITNERA Henryka

(Zbigniewa), zamieszkałego w Paryżu — z terenu Francji i Niemiec — prosi o skomunikowanie się Rabcewicz Andrzej (56, rue de l'Assomption, Paris XVI) celem podjęcia wspólnej akcji, zmierzającej do solidarnego zabezpieczenia swoich pretensyj.

Do Szanownych

Czytelników „SYRENY”

Prosimy uprzejmie o reklamowanie wszystkich opóźnień w dostarczaniu naszego pisma, bez pośrednio w najbliższym urzędzie pocztowym.

CIEKAWOSTKI

NIEOSTROŻNA POCHWAŁA

Podczas debaty budżetowej w parlamencie, duński minister finansów p. Hansen oświadczył: — Każdy obywatel, palący 20 papierosów dziennie, wnosi do skarbu, w ciągu roku, 20.000 franków... Palaczom należałoby postawić pomnik: bez nich nigdy nie związilibyśmy końca z końcem!

Minister nie przewidział skutków tego szczerzego przyznania.

Natychmiast zawiązał się „Centralny Komitet Palaczy“, który złożył memoriał, zaopatrzony w tysiące podpisów, w którym palacze domagają się obniżenia ceny papierosów, grożąc w przeciwnym wypadku 10-dniowym strajkiem strzegawczym...

O MASZYNIE DO PISANIA

Pierwszym autorem, który przesłał wydawcy rękopis, pisany na maszynie, był Amerykanin Mark Twain. Później napisał on do jednego z przyjaciół „Przestałem zupełnie korzystać z maszyny do pisania. Nie mogłem wystąpić do nikogo listu, żeby natychmiast nie otrzymać prośby o napisanie, jakie robię postępy w posługiwaniu się nią“.

Kiedy otwarto pierwsze kursy pisania na maszynie dla kobiet, wybuchło ogromne oburzenie. Opinia publiczna twierdziła, że umysł kobiecy załamie się pod naporem takiego wysiłku.

Jedną z pierwszych maszyn do pisania została zrobiona przez niewidomego Francuza Pierre Fouvault de Corbeil. Maszyna ta zrobiona została do użytku niewidomych.

W czasie pierwszej wojny światowej wynaleziono maszynę do pisania, która szyfrowała automatycznie. Szyfr mógł być zmieniany co pięć wierszy, odszyfrowanie przez niewtajemniczonych było więc prawie niemożliwe. Specjalny aparat odbiorczy odszyfrowuje automatycznie.

Lin Yutang, autor chiński, wynalazł maszynę do pisania, która może odbijać 90.000 chińskich znaków. Dla każdego słowa trzeba naciskać tylko trzy klawisze. Maszyna może w ciągu godziny spełnić pracę, która zajmowała piszącym ręcznie cały dzień.

Przeciętna maszynistka może wystukać w ciągu dnia pracy 108.000 liter. W czasie tych ruchów palce jej „przeobijają“ przestrzeń przeszło 14 km.

Do niezwykłych wynalazków w dzie-

dzinie maszyn do pisania należy maszyna, która może być złożona do wysokości 38 mm, chińska maszyna, która może napisać 4200 znaków, mając tylko 3 klawisze oraz maszyna, na której można uderzać w dwa klawisze równocześnie, aby osiągnąć większą szybkość. Istnieje też maszyna, która automatycznie przewija każdy arkusz papieru arkuszem kalki.

Oficjalny rekord szybkości pisania na maszynie wynosi około 150 słów na minutę, rekord pisania piórem około 30 słów na minutę.

KRONIKA SPORTOWA

„Tour de France“ rozegrany był właściwie podczas dwu etapów alpejskich. W pierwszym włoscy „nadmistrzowie“ Coppi i Bartali, którzy do tego czasu stosowali taktykę wyczekiwania — wysunęli się zdecydowanie na czoło. W drugim Briancon — Aosta, rozegrali pojedynek między sobą. Wygrał go Coppi. Inni współzawodnicy stracili przy tym tyle minut, że o odrobieniu ich nie mogli już być mowy. Etap Aosta — Lozanna znów wygrali Włosi. Lecz na ten raz byli to „adiutanci“ wielkich mistrzów — Rossello i Pasquini. Etap, w którym po wizycie w Italii i Szwajcarii wracano do Francji, Losanna — Colmar, wygrali, dzięki udanej „ucieczce“, Francuzi Geminiani i Gosmat. W etapie „na czas“, Colmar — Nancy, Coppi był oczywiście nie do pobicia; drugie miejsce zajął naturalnie Bartali. Ostatni etap, Nancy — Paryż, mimo swej długości, był już tylko formalnością. Wygrał go Van Steenberg.

Ostateczny wynik wyścigu jest następujący: 1) Fausto Coppi (Wł.) 4.813 km. w 149 g. 40 m. 49 s., 2) Gino Bartali (Wł.) — 149 g. 51 m. 44 sek., 3) Jacques Marinelli (I. d. F.) — 150 g. 6 m. 2 s., 4) Robic (Ouest - Nord), 5) Dupont (A. B.), 6) Magni (C. I.), 7) Ockers (B.), 8) Goldschmidt (Luks.), 9) A. Lazarodes (Fr.), 10) Cogan (O.N.), dalej Lambrecht, Sciardis, Kirchen, Teisseire, Diederich, Chapette, Biagioni, Lauredi, Aeschlimann, Tacca etc.

W klasyfikacji drużynowej: 1) Italia, 2) Ouest - Nord, 3) Luksemburg, 4) Francja, 5) Ile - de - France etc.

Z chwilą, kiedy nadeszła swe zgłoszenia Coppi i Bartali, nie mogło być mowy o tym, by kto inny sięgnął po zwycięstwo; są to bowiem kolarze o walorach wręcz fenomenalnych. Kwestia polegała już tylko na tym, który z nich wygra, czy młodszy, lecz czasami nierówny Coppi, czy też regularny jak zegarek, lecz już 35-letni Bartali. Rozstrzygnięcie padło na korzyść młodszego. Wart jest wszakże podkreślenia fakt, że i inni kolarze włoscy spisali się doskonale: drużyna narodowa Italii jest jedną, która ukończyła gigantyczny wyścig w komplecie: z Paryża wyruszyło 12, do mety dotarło 12! A przecież, na 120 startujących, do końca dotarło tylko 55.

Jeśli Coppi'ego i Bartali'ego sklasyfi-



Niech żyje!

W Bukareszcie odpowiadają sobie po cichu następującą pono autentyczną historią:

Do współpracy z rumuńskim ministerstwem handlu i przemysłu zgłosił się ogąty kupiec Icek Szwarz. Ponieważ był on znakomitym „specem“, więc komuniści skwapliwie z jego oferty skorzystali.

Najpierw wysłano go do Sofii, by omówił warunki umowy handlowej.

Już po trzech dniach nadszedł telegram:

— „Wszystkie nasze życzenia uwzględniono. Niech żyje wolna Bułgaria!“

Z kolei delegowano Szwarca do Pragi Czeskiej.

Po dwóch dniach zatelegrafował:

— Umowa podpisana. Niech żyje Czechosłowacja!

Po takich sukcesach, Szwarz został wysłany do Ameryki, celem przeprowadzenia transakcji handlowej, opiewającej na miliony dolarów.

Przez długi czas nie dawał znaku życia. Aż wreszcie na ponaglenie ministerstwa odpowiedział:

— Z transakcji figa. Niech żyje wolny Icek Szwarz!

Wymagający

— Kiedy odchodzi najbliższy pociąg pośpieszny do Brukseli?

— Za trzy godziny.

— Co? I to się nazywa pośpieszny? Ile bym wtedy musiał czekać na zwykły pociąg osobowy?

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 76

I. Pole - mika.

II. Leningrad nazywał się pierwotnie Petersburgiem, następnie Piotrogadem. Istambuł nazywał się pierwotnie Bizancjum, później Konstantynopolem. Oslo nazywało się dawniej Krystiania.

Nagrodę otrzymuje droga losowana C. Wojnarska, 9, rue de Reully, Paris 12-e.

NOWE ZADANIA

I. Zadanie matematyczne: Drwał umówił się z gospodarzem, że będzie przez cały miesiąc lipiec pracował w jego lesie codziennie, prócz niedziel, od 8-mej rano do 12-tej i od 3-ciej do 7-mej wieczór.

Idąc do pracy i wracając z niej, kierował się on zegarkiem kieszonkowym, który w dniu 1-go lipca nastawił dokładnie według czasu urzędowego. Po 10 cich dniach pracy stwierdził on, że zegarek spałnia się o 12 minut i odpowiednio przestawił wskazówki. Czy przeprocował on, w ciągu miesiąca, dokładnie umówioną ilość czasu?

II. Dla miłośników literatury. Cyfry zamień literami, by dały imię i nazwisko wybitnego polskiego poety.

1 2 1 4 1 6 5 7 3

Za najtrafniejszą odpowiedź na oba pytania — nagroda książkowa.

Przedstawicielstwa „Syreny“ poza Francją:

Belgia i Luksemburg: W sprawach prenumeraty prosimy zwracać się: Mme Janta-Połyński, Marie Christ, 24, Grande Rue au Bois, Bruxelles 3. — Wpłaty prenumeraty należy dokonywać na Cheque Postal: 244113 Mme Janta Połyński, Marie Christ, Bruxelles.

Anglia — Kiosk SPK. 18 Queen's Gate Terrace — London S.W.7. — Kiosk „Ogniska“ — 55 Princes Gate — London S.W.7. — „Orbis“ — 38 Knightbridge London S.W.1.

Szwajcaria: Zygmunt Grabiński, Case Postale 14 — Fribourg (Suisse).

Warunki prenumeraty:

We Francji: prenumerata roczna 600 frs, półroczna 300 frs, kwartalna 150 frs. Cena pojedynczego numeru 15 frs.

W Belgii: — Cena pojedynczego numeru wynosi 4 franki belgijskie, prenumerata miesięczna — 15 fr. b., prenumerata kwartalna — 45 fr. b., półroczna 86 fr. b., roczna — 170 fr. b.

Dla wszystkich członków Syndykatów Chrześcijańskich, którzy trzymają raz w miesiącu specjalny numer bezpłatnie, prenumerata kwartalna wynosi 35 fr. b.

W Anglii: prenumerata roczna: £ 1.00.0, półroczna 10 sh., kwartalna 5 sh. Cena pojedynczego numeru 6 d.

W Szwajcarii: prenumerata roczna 12 fr. szw., półroczna 6 fr. szw., kwartalna 3 fr. szw.

NOWE KSIĄŻKI

Brewiarz Dyplomatyczny frs. 600
CHESTERTON C. K. — Św.
Franciszek 450
Książki wysyła na zamówienie:

„LIBELLA“

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ
12, rue St. Louis en L'Île PARIS IV.
Metro: Sully Morland

● Żądajcie bezpłatnych katalogów

Poszukuję MIESZKANIA dwupokojowego z kuchnią w Paryżu lub okolicach Paryża. — Wiadomość do „Syreny“.

Rodzina w Paryżu (z dwojgiem małych dzieci) poszukuje od zaraz SŁUŻĄCEJ Polki. Wymagane kwalifikacje: zdrowie bez zarzutu, dobra znajomość języka polskiego, znajomość gotowania, prania i pomocy w opiece nad dziećmi. Mieszkanie zapewnione w pokoju z bieżącą wodą i centralnym ogrzewaniem. — Zgłoszenia, z podaniem żądanych warunków i świadectwami, kierować do Administracji „Syreny“.

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17). Tel.: WAG 0045
Wydawca: „Les Presses Rapides“ — 54, rue Philippe de Girard — Paris (18)
Tel. BOT 59-52 Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30

WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs.

OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące: 1 cm. jedno - lamowy 180 grs., za 4 cm. jedno lamowe 720 frs. W tekście 50 proc. na pierwszej stronie 100 proc. drugiej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach udziela się 25 proc. rabatu, przy 6 kolejnych i więcej 35 procent rabatu.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Imp.: „Les Presses Rapides“ — 54, rue Philippe de Girard — Paris (18)
Nr. d'autorisation 19065. Directeur Gérant: Inż. M. Serafiński

M. FAJA

30, rue du Bourg-Tibourg - PARIS 4
Tel. ARCHIVES 63-19
(Metro Hotel de Ville)

HURT i PÓLHURT

zawiadamia, że posiada na składzie SŁEDZIE w najlepszym gatunku i w największym wyborze, OGÓRKI kiszzone, KAPUSTĘ kiszzoną, KAWIOR czerwonny, KASZE różnego rodzaju, GROCH, FASOŁĘ i WĘDLINY wyrobu polskiego.

Poleca

LIKIERY — KONIAKI — WÓDKI I SZAMPANY

Zamówienia przyjmuje z natychmiastową dostawą na miejsce
Obsługa mówi po polsku i po rosyjsku

W OBUWIE LETNIE

— męskie i damskie —

ostatni krzyk mody
zaopatrzysz się najlepiej i najtaniej
SKLEPIE KOMBATANCKIM
SPÓŁDZIELNIA S. P. K.
20, rue Legendre — PARIS 17-e
(Dom Kombatanta)

Wielki wybór
artkułów na wysyłkę do Kraju.
Wysyłka wędlin do W. Brytanii